Nr. 91. Poniedziałek 21 Kwietnia 1879. Rok 69.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., połrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Od 8 do 15 kwietnia r. b. ustał księgosusz w Lubaczowie w powiecie cieszanowskim; w Odporyszowie w powiecie dąbrowskim; Sokołowie w powiecie kolbuszowskim; w Rzędzianowicach powiecie mieleckim; w Nisku, Ulanowie, Wulce łętowskiej w powiecie niskim; wybuchł zaś w Mazurach w powiecie kolbuszowskim. Oprócz tego panuje zaraza ta jeszcze w Radgoszczy, w Dąbrowie, w Dąbrowicy w powiecie dąbrowskim; w Dzikowcu, Wulce sokołowskiej, Górni w powiecie kolbuszowskim, w Żarowcu powiecie mieleckim; w Łętowni, Jacie, Kamieniu, Gliniance powiecie niskim; w Zielonej, Iwanówce w powiecie skałackim; w Koso icach w powiecie wielickim i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie.

Od czasu pojawienia się zarazy w kraju t. j. od 10 stycznia do 15 kwietnia 1879 z ogólnej liczby bydła rogatego w tych miejscowościach 40.723 sztuk w 212 zagrodach padło 318, ubito zaś 1180 chorych i 1101 podejrzanych o zarazę.

Ogólna strata wynosi zatem 26661 sztuk.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 17 kwietnia 1879.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 21 kwietnia

Bardzo ciekawy i charakterystyczny wniosek wysnuła radykalna prasa francuska z zamachu na życie cara. Zdaniem jej Francyi powinszować należy, że jest republiką, bo na p. Grevy nie padły nigdy cztery strzały z ręki skrytobójczej, bo Francya, nie mając monarchy, nie potrzebuje obawiać się, żeby czyn Sołowiewa znalazł naśladowcę nad Sekwaną! Rozumowanie to wiedzie najkrótszą i najprostszą drogą do postawienia nowej zasady, że najlepiej byłoby wyzwolić ludzkość z wszelkich karbów organizacyi państwowej, bo jeżeliby nie było państw, nietylko nie znanoby zamachów królobójczych, lecz także socyalizmu i w ogóle tych przewrotów, które wstrząsają Europą w współczesnym okresie dziejów. We Francyi nie wydarzył się dotąd żaden zamach na życie prezydenta, ale w Ameryce nietylko godzono na życie prezydentów, lecz ich nawet zabijano. Zresztą gdyby na tem polegać miała wyższość republiki nad monarchią, że w republice głowa państwa nie jest tak często wystawiona na zamachy i że w razie, gdyby zbrodniczy zamach do celu doprowadził, republika nie byłaby wystawiona na takie niebezpieczeństwa, jak monarchia wśród tych samych okoliczności, to wypadałoby ubolewać nad społeczeństwem, które jak francuskie tyle krwi przelało dla tej formy rządu! Pięciu królobójców wydał rok ostatni, ale mimo to dziecińswem prostem byłoby twierdzenie, że ucierpiała na tem sama zasada monarchizmu, że pod wrażeniem tych pięciu zbrodni ktokolwiek posiadający choć w skromnym stopniu inteligencyę polityczną zmienił swoje przekonanie i z monarchisty stał się republikaninem. To, co francuskie organa radykalne piszą o zamachu petersburskim, mianowicie wniosek powyżej wskazany, byłby dobrym materyałem chyba dla pisma humorystycznego.

Konserwatywna prasa francuzka ma dziś wszelkie prawo wysnuć z zamachu petersburskiego i w ogóle z wypadków rossyjskich wniosek całkiem odmienny, a przedewszystkiem zadać sobie pytanie: Jeżeli dziś w państwie, które uchodzi za typ bezwzględnego absolutyzmu, w którem powaga rządu i władzy zdawała się być zawsze nietykalną świętością, jeżeli w takiem państwie radykalizm zorganizował się, śmiało podkopuje porządek istniejący i podejmuje walkę z najsurowszemi zarządzeniami, to o ile niepewniejszą jest przyszłość społeczeństwa tam, gdzie radykalizm nie potrzebuje spiskować w tajnych kryjówkach, lecz jawnie głosić może swoje cele i plany, a nawet posiada własne stronnictwo w parlamencie? Nie zapoznajemy bynajmniej różnicy, jaka zachodzi między rossyjskimi nihilistami a radykałami, którzy występują dziś jako stronnictwo parlamentarne we Francyi, ale ta różnica może zniknąć w jednej chwili. Wszakżeż właśnie teraz bohaterem politycznym jest Blanqui, którego kandydatura postawiona mimo nieuchylonej dotąd kondemnaty sądowo-karnej i wbrew ustawie zdaje się być nie końcem lecz tylko dalszym ciągiem kolizyi z rządem umiarkowanych republikanów. Po Blanquim może już pomyśléć o kandydaturze poselskiej niejeden z tych szaleńców, którzy w roku 1871 wysłani zostali do Numey, a dzięki niedawnej amnestyi wrócili do kraju i zastali w nim sytuacyę wielce obiecującą dla swoich skrajnych pomysłów.

Wypadki rossyjskie w każdym razie stanowić powinny ważne ostrzeżenie dla rządu francuzkiego, który ulegając chwilowym prądom wkrótce po czynach Hödla, Nobilinga i Passanantego, nie wahał się zwrócić krajowi przymusowych kolonistów z Numey i rozpoczyna *Kulturkampf* właśnie w chwili, gdy taki potężny i nieugięty w postanowieniach swoich mąż stanu jak ks. Bismarck, dość wyraźnie przyznał się do błędnej rachuby, nawiązując rokowania z Watykanem. Niedorzecznem byłoby twierdzenie, że republikańska forma rządów z natury swojej wiedzie do zupełnego rozstroju i podkopania porządku społecznego, ale we Francyi dotąd wypadki tak się rozwijają, jak gdyby radykalizm po stopniach i bez wielkich trudności zdążał do zupełnej władzy i panowania. Umiarkowani republikanie od wyboru Grevyego aż dotąd nie zaznaczyli jeszcze do kładnie linii demarkacyjnej, której w ustępstwach dla skrajnej frakcyi pod żadnym warunkiem przekroczyć nie myślą. Gdyby to od razu byli uczynili, może nie tak często jak dotąd powtarzałyby się kollizye i przesilenia. Czas najwyższy oznaczyć tę linię i co ważniejsza, strzedz jej tak, by się przeciwnik nie odważył myśléć o dalszych postępach.

Rada państwa.

*† ***Wiedeń,** 18 kwietnia *(Korespon. Gazety Lwowskiej.)* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11. min. 25.

Miasto Znaim petycyonuje o opiekę prawną przeciw lichwie; powiatowe towarzystwo rolnicze w St. Pölten o zamknięcie granicy dla dowozu rossyjskiego bydła stepowego; miasto Wiedeń o zaniechanie bezwarunkowego zamknięcia granic rossyjskiej i rumuńskiej dla dowozu bydła.

Z porządku dziennego załatwiono nasamprzód w pierwszem czytaniu projekt konwencyi międzynarodowej o tępieniu owadu niszczącego winnice, przekazując go komisyi ekonomicznej.

Następuje ciąg dalszy szczegółowych obrad budżetowych.

Bez dyskusyi uchwalono w etacie ministerstwa spraw duchownych trzy tytuły wydatków ze skarbu na cele wyznaniowe, mianowicie: na cele katolickie 264,280 zł. zamiast projektowanych przez rząd 269,769 zł.; na cele ewangelickie 202,500 zł. zgodnie z projektem rządowym: na cele prawosławne 71,300 zł. zamiast projektowanych przez rząd 73,165 zł. Ogółem przeto wydatki na cele wyznaniowe wraz z uchwalonemi wczoraj wydatkami funduszów religijnych uchwalono wedle wniosków komisyi budżetowej w sumie 4,935,109 zł, t. j. o 45,906 zł. niżej projektu rządowego.

Następuje tytuł wydatków na uniwersytety, szkoły techniczne i t. p. Wedle wio-

LISTY PARYSKIE

LII.

Uroczystość w *Théatre français. Ruy Blas.* Pierwsze przedstawienie przed pięćdziesięciu laty. Pierwsze kroki na drodze do sławy. Po pięćdziesięciu latach. Co będzie znowu za lat 50? Wznowienie *Ruy Blasa* w Odeonie i obecne. Pan Zola. *Le roi s'amuse* i *les Burgraves.* Rywalizacya artystów. Nieznane dramata i komedye Wiktora Hugo. Jakie one będą? Dwie epoki talentu. Dwa nowe prądy na scenie. Pralnia, kuchnia — a co potem? Dramata rewolucyjne. Erudycya romansopisarzy francuzkich.

Pierwsze przedstawienie wielkiej, jak się zwykle mówi, spektaklowej sztuki w *Théatre français*, jest uroczystością, na którą nie łatwo się docisnąć, nawet zawczasu przedsięwziąwszy wszelkie możliwe starania, bo uroczystość taka ma swoich uprzywilejowanych wybrańców, dla których dyrekcya, autorowie i artyści mają tak różnorodne zobowiązania, że im niczego odmówić nie można, nawet gdyby żądania ich przechodziły zwykłą możność najlepszych chęci. Cóż dopiero, kiedy taką nową sztuką jest *Ruy Blas*, bodaj czy nie najpotężniejsza z wielkich kreacyj Wiktora Hugo, z epoki najwyższego nastroju jego poetycznego talentu, kreacyj przejścia w romantyzm, które dziś stały się klasycznemi, bo im ten charakter nadaje już samo wystawienie ich w świątyni Kornela, Rasyna i Moliera. Jestto dla dzieła dramatycznego to samo, co dla arcytworów penzla umieszczenie ich w *Salon carré* Luwru.

To też przedstawienie *Ruy Blasa* było jednym z tych wieczorów, jakie tylko Paryż może wyprawić dla estetycznego świata, jedną z najświetniejszych uroczystości, których blask pozostawia niezatarty ślad w dziejach teatru, i trwałe wspomnienie w pamięci szczęśliwych, którzy mieli w niej udział.

Wszystko co Paryż posiada znakomitego w świecie sztuk, literatury, nauki, finansów, administracyi i polityki, wszystko co na wielkim świecie błyszczy wdziękami i bogactwem, zebrało się na to wielkie, wyjątkowo widowisko. Bo też to nie lada przywilej należeć do takiego zebrania i każdy z obecnych myślał już zawczasu z niemałem zadowoleniem, z jaką dumą, kiedy będzie mowa o tym wieczorze, będzie mógł odezwać się: Ja tam byłem!

A jest jeszcze wielu między żyjącymi, którzy pamiętają dobrze, jak przed pięćdziesięciu laty przyjęto przedstawienie tego samego dramatu w ówczesnym teatrze *Renaissance*, który później zmienił się w teatr opery włoskiej, i jak przyjmowano inne dramata tego samego autora, grywane tylko w podrzędnych teatrach, do których wyborowy świat nigdy nie uczęszczał.

Prawda że nie sam tylko autor *Hernaniego*, *Lukrecyi Borgii*, *Le Roi s'amuse* i t. d. doznał takiego niepowodzenia przy pierwszych swoich krokach. Toż obok hucznie oklaskiwanej *Fedry* Pradona, *Fedra* Rasyna od pierwszego przedstawienia najokropniej upadła i dopiero po wielu latach poznano się na jej wartości; wszakże pierwsze opery Rossiniego bywały nielitościwie wygwizdane w Paryżu, a ulicznicy wyśpiewywali umyślnie dla niego napisaną jakąś niedorzeczną piosnkę, której każda zwrotka kończyła się wykrzyknikiem *à la chienlit*, a nieśmiertelny mistrz penzla, Eugeniusz Delacroix, przez dziesięć lat nie mógł się docisnąć z żadnem swojem płótnem na wystawę obrazów, bo go sędziowie konkursowi uważali za barbarzyńcę, który chce zburzyć fundamenta wszelkiej klasycznej sztuki.

Ale dla nikogo pierwsze występy na scenie teatralnej nie były otoczone tak zacięcie potępiającemi sądami jak dla Wiktora Hugo. W głowach i piersiach słabych reprezentantów niegdyś wielkiej klasycznej szkoły, usiłujących bez talentu iść w ślady genialnych poprzedników, zazdrość i nienawiść literacka dobrała sobie do sojuszu także i polityczne namiętności. Ogłoszono go jako złoczyńcę, wdzierającego się przez gwałtem wybity wyłom i niosącego zarazę w dziedzinę francuzkiej poezyi. Po niektórych przedstawieniach jego dramatów zapaleni zwolennicy staroklasycznej szkoły wychodzili tak gwałtownie oburzeni przeciw niebezpiecznemu nowatorowi, że byliby go jak bachantki Orfeusza rozszarpali, gdyby go spotkali na ulicy.

Zaledwie pięćdziesiąt razy ziemia zwyczajnym torem odbyła swój bieg około słońca i wszystko zmieniło się jak dekoracya teatralna w jakiej czarodziejskiej sztuce.

Ów barbarzyniec, wandal, Herostrat, chcący zasłynąć spaleniem świątyni klasycznej szkoły, został dziś jednym z królów (uczciwszy jego republikańskie uszy) w państwie pięknej literatury, co większa, uznany został za autora klasycznego, a co prawda, wielkie mnóstwo tych, co się znęcali nad nim w dziennikach, książkach a nawet na posiedzeniach akademii francuzkiej, która dziś szczyci się tem, że go za swojego liczy, znikło tak, że zaledwie nazwiska i to nie wszystkich, pozostały w pamięci tych, co z obowiązku notują chronologiczne dzieje piśmiennictwa.

Prawdziwy talent to jak słońce, przeciw któremu najgniewliwsze krzyki nie pomogą, jak powiedział poeta:

Niech Araby skwarem spiekłe,
Miotają bluźnierstwa wściekłe,
Przeciw słońcu co je pali;
Marne wycia, próżne wrzaski,
Wrą pod ich nogami piaski,
Słońce posuwa się dalej.

W pewnych epokach odbywa się niby nowa klasyfikacya, która podnosi to, co poniżano, a zrzuca na dół to, co podnoszono wysoko, bo sąd współczesny rzadko być może ściśle bezstronnym i sprawiedliwym. Dla Wiktora Hugo ta epoka nowej klasyfikacyi, nadeszła jeszcze dość wcześnie. Blisko siedmdziesięcioletni poeta doczekał się tego rodzaju rehabilitacyi, która niejednemu przychodzi dopiero po śmierci i zaprawdę więcej daleko takich, co z boleścią i rozpaczą zstępują do grobu, pierwej nim sprawiedliwość zostanie im oddaną a we Francyi częściej niż gdziekolwiek indziej — bo choć to naród skłonny do prędkiego przejścia od negacyi do entuzyazmu a od entuzyazmu do potępienia, ale nie rządzi się w tem poczuciem sprawiedliwości, tylko chwilowym kaprysem, wpływem przypadku. Któż wie, jak Wiktor Hugo sądzonym będzie od dziś za lat pięćdziesiąt? Jakkolwiek życzę mu choćby ćwierci matuzalowego wieku, (dwieście lat i to nie fraszki, jak powiedział Krasicki) nie bardzo jednak spodziewam się, żeby dożył tej nowej, jubileuszowej epoki klasyfikacyi i bodaj czy nie lepiej na tem wyjdzie, jeżeli jej nie doczeka.

ców komisyi wydatki te wynoszą razem 3,797,080 zł., t. j. o 59,731 zł. mniej niż projektował rząd. Pozycye odnoszące się do Galicyi są następujące: na uniwersytet lwowski 153,000 zł. zamiast projektowanych przez rząd 153,416 zł.; na uniwersytet Jagielloński 223,000 zł zamiast 223,679 zł., na akademię techniczną w Lwowie 76,000 zł. zamiast 76,144 zł.

W dyskusyi zabiera głos p. ks. Fischer, który w nieco odmiennej tylko formie powtarza wczorajsze wywody swe o zgubnych skutkach usunięcia wpływu kościelnego z dziedziny wychowania.

P. Fux żąda zwinięcia fakultetu teologicznego w Inszpruku i w tym celu wnosi, aby skreślono przeznaczoną nań pozycyę 12,150 zł. Wystąpiwszy dalej, choć bez wniosku, przeciw fakultetowi medycznemu tamże, rozwodzi się mowca nakoniec o nagłej potrzebie utworzenia uniwersytetu na Morawie.

P. Hausner w obszernem przemówieniu, którego treść już znana z telegramu, a które dokładniej jeszcze czytelnicy poznają; występuje na rzecz utworzenia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim i wnosi rezolucyę następującą: „Wzywa się rząd, aby z wszelkiem przyspieszeniem poczynił właściwe starania celem utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim.“

Rezolucyę tę przekazano komisyi budżetowej.

P. Czerkawski chciał przemówić w tej samej sprawie, zrzeka się przeto głosu.

P. Tomaszczuk nie sprzeciwia się utworzeniu wydziału lekarskiego we Lwowie. mniema jednak, że pilniejsza byłaby organizacya służby sanitarnej w Galicyi, choć p. Hausner między innemi przytoczył, że właśnie dla braku wydziału lekarskiego, czyli dla braku sił lekarskich, sejm musiał przejść do porządku dziennego nad projektem rządowym o organizacyi służby sanitarnej. Właściwym celem przemówienia p. Tomaszczuka był wniosek, aby Izba uchwaliła skreśloną przez komisyę pozycyę 8000 zł. na uposażenie zakładów przyrodniczych przy uniwersytecie czerniowieckim.

P. Wildauer broni uniwersytetu w Inszpruku, szczególniej wydziału lekarskiego przeciw wywodom i wnioskowi Fuxa.

Sprawozdawca specyalny p. Süss zwraca się przeciw wywodom p. Hausnera o upośledzaniu Galicyi przez rząd i Radę państwa, usiłując dowieść, że Galicya, jeśli nie jest może w korzyści przed innemi krajami, przynajmniej jednak doznaje wielkiej względności. Co do wniosku Tomaszczuka, mowca zwalcza go, aby natomiast oświadczyć się za wnioskiem Fuxa, t. j. za zwinięciem fakultetu teologicznego w Inszpruku. W sprawie nie wydziału lekarskiego dla Lwowa, lecz fakultetów lekarskich w ogólności, mowca obwinia rząd, że wydał szereg rozporządzeń trudnych do usprawiedliwienia. Rząd poznosił zakłady chirurgiczne, nie zastępując ich niczem nowem. P. Hausner myli się, utrzymując, że Izba milczała na postępowanie rządu. Izba uchwalała energiczne rezolucye, ale rząd nie troszczył się o nie. A tak znajdujemy się dziś w położeniu smutnem, że w tej gałęzi nauki publicznej, która służy duchowemu i fizycznemu dobru ludzkości, panuje niepospolity brak adeptów. Z postępowania rządu z rezolucyami naszemi ta jedna wypływa nauka, że nie trzeba uchwalać żadnej rezolucyi, jeśli się nie ma zamiaru przeprowadzić jej w następnym budżecie nawet wbrew woli rządu.

Minister oświecenia p. dr. Stremayr zwalcza wywody i wniosek Fuxa co do fakultetu teologicznego w Inszpruku, a natomiast popiera wniosek Tomaszczuka o przywrócenie projektowanej przez rząd pozycyi na uposażenie zakładów przyrodniczych przy uniwersytecie czerniowieckim. Co do żądania Fuxa, aby na Morawie stanął uniwersytet, minister odpowiada, że już to z względu na położenie finansowe, już to z względu na doświadczenie, iż nowe uniwersytety nielicznie są zwiedzane, nie może pomyślnego stawiać horoskopu zakładaniu nowych uniwersytetów i nowych fakultetów.

Sprawozdawca generalny p. Wolfrum stwierdza, że p. Süss jako specyalny sprawozdawca komisyi stawa z nią w sprzeczności, zalecając wniosek Fuxa o skreślenie pozycyi na fakultet teologiczny w Inszpruku. Sam nie czując się powołanym do brania fakultetu tego w obronę, spełnia jednak obowiązek sprawozdawcy i broni uchwalonej przez komisyę pozycyi. P. Hausnerowi odpowiada, że nie sama Galicya ponosi ofiary z krwi i mienia na rzecz państwa, owszem większe ponoszą inne kraje a jednak n. p. Czechy mają jeden tylko uniwersytet, gdy tymczasem Galicya ma dwa.

W głosowaniu upadają wnioski tak Fuxa, jak i Tomaszczuka (za którym głosowali także Polacy); uchwalono wymienioną powyżej sumę wydatków bez zmiany.

Prezes Rechbauer oznajmia, że Najj. Pan przyjmie deputacyę Izby z adresem z okoliczności srebrnego wesela swego dnia 22 b. m. o godz. 11¼.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 20. Następne jutro.

*** **Wiedeń,** 19 kwietnia. (*Koresp. Gaz. Lw.*) Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godź. 11 min. 25.

Styryjskie towarzystwo rolnicze w Gradcu petycyonuje o zamknięcie ganicy dla dowozu bydła rossyjskiego i rumuńskiego; podobne są dwie petycye z Czech.

Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowych obrad budżetowych, które rozpoczynają się dziś od tytułu wydatków na szkoły średnie. Wedle wniosków komisyi wydatki te wynoszą 4,013.796 zł; rząd projektował o 16 931 zł. więcej. Pozycye odnoszące się do Galicyi są następujące: na gimnazya i gimnazya realne w Galicyi 521.356 zł. zamiast projektowanych przez rząd 522.460 zł., w Krakowie 75.300 zł., zamiast 77.306 zł., na szkoły realne w Galicyi 122.300 zł. zamiast 122.476 zł.; w Krakowie 48.000 zł. zamiast 48.079 zł.

W dyskusyi p. Czerkawski po uwagach polemicznych przeciw wczorajszym wywodom Süssa żali się na niezałatwienie dotychczas sprawy wyniesienia niższej szkoły realnej w Tarnopolu do rzędu zupełnych szkół realnych i zaleca ją troskliwości rządu. Dalej ubolewa mowca, że za naukę historyi krajowej niema w budżecie remuneracyi, choć jest wynagrodzenie za naukę w ćwiczeniach ciała. Nauki przyrodnicze także zdaniem mowcy są po szkołach średnich niedostatecznie pielęgnowane. Wniosek mowcy ogranicza się na remuneracyi za naukę dziejów krajowych, mianowicie żąda, aby w miejsce wymienionych powyżej pozycyj galicyjskich pomieszczono w tej samej kolei następujące: 524.356 zł., 76.300 zł, 122.800 zł., 48.500 zł., t. j. aby podwyższono je razem o 5000 zł.

P. Gomperz mówi krótko o szkodliwem dla zdrowia pomieszczeniu drugiego gimnazyum w Bernie.

P. Riese przemawia za uzupełnieniem niższej szkoły realnej w Karolinowie pod Pragą.

Sprawozd. spec. p. Süss zwalcza wniosek Czerkawskiego jako nieuzasadniony ustawą; statut organizacyjny nie mówi nic o historyi krajowej.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi bez zmiany; wniosek Czerkawskiego bowiem upadł; za nim głosowała cała prawica, przeciw niemu także Rusini.

Następują wydatki na specyalne zakłady naukowe, razem wedle wniosku komisyi 541 400 zł., zamiast projektowanych przez rząd 562.496. Dla Galicyi jest szczegółowo wykazana jedna tylko pozycya, mianowicie 16.000 zł. na szkołę sztuk pięknych w Krakowie, którą rząd projektował tylko o 6 zł. wyżej.

P. Promber przemawia przeciw szkole przemysłowej w Czerniowcach, nielicznie zwiedzanej, tak, że nauka jednego ucznia kosztuje skarb około 12.000 zł. Nie czyniąc wniosku, mowca zaleca rządowi zbadać sprawę, czy warto zachować nadal tę szkołę.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisyi.

Poczem idą wydatki na szkoły ludowe w sumie 1,787,962 złr. zamiast projektowanych przez rząd 1,814.980 złr.; dalej wydatki w tytule fundacyi i dopłat w sumie 204.069 złr. zamiast 211.544 złr. (tu mieści się pozycya 5000 złr. na Sukiennice krakowskie jako czwarta i ostatnia rata, raz już uchwalona na r. 1873); nakoniec wydatki w tytule administracyi funduszu na studya w sumie 61 400 zamiast 61.451 złr.

P. Harrant w długiem przemówieniu oświadcza się za zniżeniem obowiązku szkolnego z 8 do 6 lat.

P. Kowalski przypomina, że już w r. 1874 przyrzeczono Rusinom osobne seminaryum nauczycielskie we Lwowie, a dotychczas go nie otrzymali. Dalej żali się, że mimo wszelkich rezolucyj i interpelacyj nie ma dotychczas we Lwowie czteroklasowej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Od wielu lat Rusini nie osiągnęli niczego, prócz rozszerzenia szkoły ćwiczeń przy lwowskiem seminaryum nauczycielskiem. Mowca żąda także osobnego wydziału w galicyjskiej Radzie szkolnej dla szkół ruskich. Rozwodzi się o potrzebie osobnego ruskiego seminaryum nauczycielskiego w interesie podźwignienia szkół ruskich i w interesie praw nadanych Rusinom konstytucyą.

P. Ciani występuje przeciw utworzonej w Trydencie z skarbu szkoły ludowej z niemieckim językiem wykładowym i niemieckiemu ogródkowi froebblowskiemu, dopatrując się w tem zaczepki przeciw narodowości włoskiej. Mowca żąda włoskiego języka wykładowego, obok którego język niemiecki mógłby być przedmiotem nauki.

P. Wojnowicz wnosi. aby uchwalono skreśloną przez komisyę pozycyę 5000 złr. na podźwignienie szkół ludowych w Dalmacyi.

Min. oświec. p. dr. Stremayr odpowiada na uczynione przez mowców zarzuty. Odpowiedź dana p. Kowalskiemu brzmi jak następuje: „O ile dobrze pojąłem pana posła z Galicyi, czerwoną nicią ciągnie się przez wywody jego myśl, że rząd centralny jest wprawdzie natchniony szczerą chęcią opiekowania się narodowością ruską także w szkole ludowej, że jednak działalność krajowej Rady szkolnej stawa tej intencyi w każdym wypadku szczegółowym na przeszkodzie. Jest to bardzo ciężki zarzut nietylko dla galicyjskiej Rady szkolnej, lecz i dla samego rządu centralnego, którego obowiązkiem, gdyby rzeczy tak się miały, byłoby użyć wszelkich sposobów, aby zniewolić do poszanowania i wykonania tego, co nakazane ustawą i zarządzone przez ministra. Wolno mi atoli powiedzieć: wedle doświadczenia zebranego pod tym względem w kilku latach zarzuty te są tego rodzaju, że nadzwyczajnie trudno znaleźć *in concreto* coś takiego, iżby powiedzieć można, że rzeczywiście postępowanie Rady szkolnej nie zgadza się z wolą rządu centralnego lub że postępowanie tego lub owego organu w którymbądź zakresie spraw szkolnych sprzeciwia się ustawie i poleceniom władz. Nie zapuszczając się w dalekie szczegóły, pomówię o niektórych okolicznościach, które sam poseł z Galicyi tu przywiódł. Do nich należy motywowane z pewną żywością życzenie, aby niektórzy z krajowych inspektorów szkolnych posiadali w zupełności język ruski i aby narodowość ruską mieli na sercu. Po takiem oskarżeniu można by mniemać, że są tylko krajowi inspektorowie szkolni narodowości polskiej, wbrew czemu przytaczam, że dwaj z nich są rodowici Rusini i że wedle pochodzenia ich, wedle wyznania i całego wychowania za innych uważać ich nie można; nie można wątpić, że język ruski jest ich językiem ojczystym; sami w inspekcyi szkół i w odnośnych sprawozdaniach składają liczne dowody, że pod tym względem jaknajdokładniej w rzecz wnikają. Jakże tedy można twierdzić, że życzenie co do ruskich krajowych inspektorów szkolnych jest uzasadnione? Dalej czynią rządowi zarzut, że urządzenia seminaryjne nie czynią zadość potrzebom narodowości ruskiej. Odczytano nam, co rząd w tej sprawie rozporządził. Ale i tu znów powiedziano tyle tylko: język ruski jest w seminaryach pielęgnowany wedle wskazówek rządu, odnośne przedmioty w egzaminach są rozbierane w języku ruskim, jednak większą wartość i wagę przywiązują do języka polskiego, żądając, aby obok wyrazu ruskiego pytano także o polski. Ależ tego wymaga sama natura stosunków, a z rozmowy z posłami ruskimi wiadomo mi, że nie życzą sobie, aby Rusini wskutek jednostronnego pielęgnowania języka ruskiego nie byli w możności władać najzupełniej językiem polskim i aby zaniedbywano ten język, który bądź co bądź jest urzędowym i krajowym. Z natury stosunków wynika, żeby w pielęgnowaniu obu języków zachowywano pewną równość także w wykształcaniu nauczycieli dla szkoły ludowej. A dalej skarżą się, że szkoły ludowe dla narodowości ruskiej są tylko jednoklasowe; przyznano atoli, że rząd przez zaprowadzenie kilkoklasowej ruskiej szkoły ćwiczeń przy seminaryum i przez pomnożenie w niej klas zaradził po części tej potrzebie, żaląc się tylko, że ostatnie i słuszne życzenie co do pomnożenia klas równoległych w tej szkole ćwiczeń odrzucono ze względu na szczupłe środki. Prawda to, ale na usprawiedliwienie ministerstwa przytaczam, co następuje: Szkoły ćwiczeń są na to, aby służyły do praktycznego wykształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego, wynika przeto z natury rzeczy, aby szkoły te nie były za wielkie, bo wtedy sięgałyby poza cel, a państwo obarczyłoby się ciężarem należącym wedle organizacyi szkół ludowych nie do państwa, lecz do kraju. Skarżą się jeszcze, że we Lwowie nie ma nadto innych ruskich szkół ludowych. Ustawa o języku w Galicyi i krajowa ustawa szkolna zgodnie z ustawami innych krajów ustanawia zasadę, że o języku wykładowym stanowią ci, którzy szkołę utrzymują; ponieważ zaś ci, którzy ją utrzymują, z względu na stosunki przywiązują wielkiej wagi do języka polskiego niż ruskiego, przeto wedle ustawy niema przynajmniej bezpośredniego sposobu na zaradzenie temu. Z bardzo ciekawych i pouczających wywodów szanownego posła z Galicyi to jedno tylko wyrywam na dowód, że w takich szczegółowych wypadkach przyczyną żalów nie jest ani zła wola tego lub owego organu lub korporacyi którejkolwiek, ani też zaniedbanie administracyi spraw szkolnych. Trzeba liczyć się z faktami, z okolicznościami i

---

Zresztą to, co dziś widzi i słyszy, powinno mu na długo wystarczyć.

Wspomniałem, że *Ruy Blas* pierwszy raz grany był w teatrze *Renaissance* w 1838 r. Ztamtąd przeszedł do teatrów prowincyonalnych i zagranicy. Ja sam widziałem go podobno w Krakowie czy Lublinie wystawiony przez artystów pod dyrekcyą Chełchowskiego. W Paryżu wznowiono go po pierwszy raz po trzydziestu czterech latach przerwy w roku 1872 w teatrze Odeonu i tam już Sara Bernard w roli królowej wywołała nadzwyczajny entuzyazm. Ale prawdziwy tryumf czekał go obecnie w *Théâtre français* i jakkolwiek sława Wiktora Hugo w ostatnich czasach niemałą gra rolę w powodzeniu *Ruy Blasa*, ale wielką, przeważną część uzasadnionego tryumfu tego dramatu przypisać należy nieporównanej grze artystów. Do czterech głównych ról: królowej, Ruy Blasa, Don Salustio i Don Cesar de Basan zebrawszy pierwszorzędnych artystów wszystkich obecnie teatrów Paryża, nie dobranoby tak doskonałej czwórki jak Sara Bernard, Monnet Sally. Fedre i Cocquelin starszy. Dosięgli oni najwyższego szczytu w tych rolach i Wiktor Hugo nie spodziewał się może, że śmiertelni ludzie potrafią tak zrozumieć i oddać jego najwyższe natchnienia. Nie potrzebuję dodawać, że w *Théâtre français* podrzędne nawet role utrzymują się zawsze na wysokości odpowiedniej.

Wszystko, co trzyma krytyczne pióro w dziennikarstwie paryzkiem, wyprawia jakby wyścigi w oddaniu pełnych zapału hołdów autorowi i artystom, występującym w *Ruy Blasie*. Nie mogłem wstrzymać się od śmiechu, czytając niezmiernie długie sprawozdanie pana Francisque Sarcey, ponieważ przy pierwszem wznowieniu *Hernaniego* za cesarstwa, w artykule, którego nigdy nie zapomnę, wyraźnie, głośno i stanowczo, w zwykłym swoim profesorskim tonie przyznawał Wiktorowi Sejour pierwszeństwo w układzie i pisaniu dramatów przed Wiktorem Hugo, a dziś tak zmienił zdanie, że równie głośno i stanowczo oświadcza, że autor *Ruy Blasa* czyściej i wykwintniej pisze po francuzku niż sam nawet Rasyn.

Przepraszam, nie wszyscy krytycy jednozgodnie chwalą dzieło Wiktora Hugo, i żeby niczego nie brakowało do jego zupełnego tryumfu, znany pisarz p. Emile Zola. w dzienniku, którego jest teatralnym krytykiem, wystąpił z recenzyą, w której zarzuca Wiktorowi Hugo zbytek fantazyi, ideału, liryzmu a brak naturalizmu! Możnaż znakomitemu poecie oddać mimowolnie większą przysługę?

Słychać. że *Théâtre français* nie myśli poprzestać na *Hernanim* i *Ruy Blasie*, i że inteligentny dyrektor tego teatru p. Perrin, wystąpił do autora z prośbą o pozwolenie wystawienia *Le Roi s'amuse* i *les Burgraves*. O pierwszy z tych dramatów kusiły się przed dwoma czy trzema laty teatry przy bramie ś. Marcina i Ambigu, ale żaden z nich nie miał odpowiednich sił do całości obsady a przytem przyjaciele autora utrzymywali nie bez słuszności, że miejsce dla takich dzieł jest tylko na pierwszej francuzkiej scenie. Jakoż zaczęto o tem mówić w sali Moliera, ale jak sobie dokładnie przypominam. rzecz się o to rozbiła, że do głównej roli królewskiego trefnisia Tribouleta dobijali się dwaj artyści, Got i Cocquelin starszy i to tak zacięcie, że każdy groził wystąpieniem z teatru, jeżeli rola ta dostanie się drugiemu; a że obaj są niezaprzeczenie wysokiego talentu i strata jednego z nich byłaby dla tego teatru niezmiernie bolesną, przeto dyrektor, p. Perrin

> rzekł, by zgodzić strony obie
> Ani tobie, ani tobie.

i *Le Roi s' amuse* poszedł *ad acta*. Czy dziś łatwiej będzie pogodzić rywali, czy Wiktor Hugo, który nie jest obojętny ani na oklaski ani na tantiemę, jaką pobiera z dochodów każdego przedstawienia dzieł swoich, jak każdy zresztą autor, nie znajdzie sposobu wyjścia z tego trudnego zagadnienia, zobaczymy — nie zaraz; bo takie wystawienie nowej sztuki to kwestya pół jeżeli nie całego roku.

Tymczasem mówią jeszcze o kilku nowych dramatach, które autor *Hernaniego* ma mieć od dawna zupełnie gotowe w swojej tece. Dwa z nich, przynajmniej w wyjątkach czytał już bliższym znajomym, którzy naturalnie są niemi zachwyceni i cuda o nich rozpowiadają. Tytuł jednego *Torquemada*, drugiego *l'Epée*. Ma tam być podobno i kilka komedyi, co przedstawiłoby nam Wiktora Hugo z nowej zupełnie i nieznanej dotąd strony.

W tem bieda, że autor pomimo najusilniejszych nalegań przyjaciół i znajomych, stanowczo wzbrania się wystawić te swoje nieznane dzieci na pastwę krytyki: „Nie chcę, mówi on (czy istotnie tak myśli jak mówi, to inna rzecz) probować za życia, losu tych moich utworów; narażać się na wygwizdanie, jest niebezpieczeństwem, na jakie w moim wieku nie należy się narażać. Niczego pewnym być nie można; moi polityczni nieprzyjaciele gotowiby skorzystać z tej sposobności, żeby się zemścić.“

(Dokończenie nastąpi.)

J. Bohdan

z przepisami ustaw o szkołach. Że są w tem pewne trudności i że możnaby wyobrazić sobie rzecz prościej zorganizowaną i prawnie uregulowaną, to prawda; dopóki atoli istnieją te prawne urządzenia, ta szczególniejsza komplikacya kompetencyj, dopóty trzeba liczyć się trzeba jako z czynnikami nieprzyjemnemi wprawdzie, ale nie dającemi się usunąć.“ Tu minister zwraca się przeciw innym mowcom.

P. Hoffer stwierdza naprzeciw wywodom Harranta, że rząd już ograniczył w miarę możności obowiązek posyłania dzieci do szkoły przez lat ośm, nie znosząc samej zasady, czego ludność wcale też nie pragnie.

P. Dinstl również naprzeciw Harrantowi wysławia błogie skutki nowej organizacyi szkolnej, co wynika już ztąd, że od tego czasu liczba nauczycieli z 2500 wzmogła się do 4400, a liczba dzieci zwiedzających szkołę podniosła się do 50.000 w Dolnej Austryi.

P. Weinhandl przemawia po zamknięciu dyskusyi jako mowca generalny za przywróceniem szkole charakteru wyznaniowego; p. Lustkandl jako drugi mowca generalny broni nowego systemu w sprawach szkół ludowych.

P. Kowalski w prostującej wzmiance przeciw ministrowi nie widzi równości w pielęgnowaniu języka polskiego a ruskiego, bo od Polaków nie wymaga się znajomości języka ruskiego.

P. Czerkawski w prostującej wzmiance przeciw Kowalskiemu oświadcza, że twierdzenie jego, jakoby mowca (Czerkawski) był kiedyś przewidywał, że szkoła ruska we Lwowie nie będzie miała więcej jak 12 uczniów, jest zupełnie fałszywe. Mowca odpiera także zarzut Kowalskiego, jakoby był żądał tylko polskich dziejów krajowych, a nie ruskich także: co jest mylnem już dlatego, że dzieje ruskie ściśle są połączone z polskiemi.

Sprawozdawcy specyalny p. Süss i generalny p. Wolfrum zwalczają wniosek Wojnowicza o przywrócenie pozycyi 5000 zł. na podźwignienie szkół ludowych w Dalmacyi.

W głosowaniu odrzucono wniosek ten przyjęto wymienione powyżej wydatki bez zmiany.

Następuje dział dochodów ministerstwa spraw duchownych i oświecenia, wynoszących wedle wniosków komisyi, mało różniących się od projektu rządowego, ogółem 5,186.548 zł.

W dyskusyi p. ks. Fischer dowodzi, że Schönerer przedwczoraj fałszywie przedstawił sprawę procesu ks. biskupa Rydygiera z Lincu.

P. Kozłowski zwraca uwagę ministra oświecenia na to, że w dobrach Krynicy, należących do funduszu kościelnego, znajdują się zdroje lecznicze, które dla położenia, dla dobrego powietrza i dla skuteczności wód coraz więcej nabywają wziętości. Gdyby cokolwiek uczyniono dla ulepszenia zakładów, podniosłaby się znacznie ich frekwencya, dochód funduszu kościelnego pomnożyłby się o wiele.

Bez dalszej już dyskusyi przyjęto dział dochodów, poczem przerwano obrady.

Prezes Rechbauer oznajmia, że deputacya Izby z adresem będzie przyjęta przez Najj. Pana nie w wtorek, lecz w poniedziałek o godz. 11.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 5. — Następne w poniedziałek o godz. 12tej.

Podajemy pierwszą mowę p. Czerkawskiego, mianą dnia 17 b. m. wśród obrad budżetowych, mianowicie nad etatem ministerstwa oświecenia. Pierwsze przemówienie odnosiło się do nadzoru szkolnego brzmi zaś jak następuje:

„Po raz drugi zabieram głos w sprawie, która od niejakiego czasu mniejszą cieszy się w tej wys. Izbie uwagą, niż z natury swej zasługuje i niż ją zawsze wzbudzała w pierwszych czasach życia konstytucyjnego. Doniosłość jej atoli wytłómaczy mię, że raz jeszcze o niej mówić będę. Jest to sprawa nadzoru szkolnego, na który zamieszczono w budżecie 580.000 zł. Na 217 posiedzeniu tej długiej sesyi — było to, jeśli dobrze pomnę, dnia 12 grudnia r. 1876 — ubolewałem nad wielką krzywdą, która reprezentowanemu przezemnie krajowi stała się przez to, że uchwalona od dawna przez sejm i sankcyonowana przez koronę ustawa krajowa o nadzorze szkolnym do dnia dzisiejszego jeszcze nie jest wykonana. Istota tej ustawy polega na tem, że każdy z 37 okręgów szkolnych, na które kraj z wyjątkiem dwu stołecznych miast, stanowiących osobne okręgi, jest podzielony, a z których każdy obejmuje dwa powiaty polityczne, ma otrzymać stałego inspektora szkolnego. Wbrew temu postanowieniu zdawało się administracyi spraw oświecenia, że może poradzić sobie w ten sposób, żeby na wzór innych krajów koronnych powiatową inspekcyę szkolną sprawowali poniekąd prowizorycznie tylko ludzie wzięci z innych gałęzi powołania, zamiast, jak wymaga ustawa krajowa, powierzyć ją stałym inspektorom okręgowym. Galicya jest pod tym względem ztąd także upośledzona, że w ten sposób dwa powiaty polityczne mają jednego tylko prowizorycznego inspektora, gdy tymczasem w innych krajach koronnych każdy powiat ma swojego inspektora.

„Niekorzyści wynikające z takiego stanu rzeczy, są zbyt jawne, bym o nich obszernie tu się rozwodził. Każdy pojmie, na jaką dezorganizacyę przy takiem postępowaniu są narażone te zakłady naukowe, z których członkowie grona nauczycielskiego są brani na prowizorycznych inspektorów szkolnych z tem przeznaczeniem może, aby po wielu latach z zmienionemi może poglądami i odwykłszy od właściwego powołania swego wrócili na dawniejsze stanowisko, przestawszy już być organicznemi członkami ciała naukowego. A tymczasem zakładom niewolno nawet zastąpić ich innemi siłami naukowemi, bo ustawicznie muszą być przygotowane na to, że ujrzą znów dawniejszego nauczyciela w swem gronie. Muszą obywać się suplentami, nauczycielami pomocniczymi, nie posiadającymi może owego doświadczenia pedagogicznego, które posiadali mężowie powołani na prowizorycznych inspektorów szkolnych. Ani suplent taki, ani taki inspektor z konieczności nie może wżyć się na nowem stanowisku tak, iżby w niem mógł dopatrzyć się głównego zadania życia. Mogą uważać się tylko za chwilowych najemników, których lada chwila z stanowiska tego można usunąć. Działalność ich nie będzie owiana tem ciepłem, ani oparta na tem doświadczeniu, jakie wyradza się tylko z dłuższego pozostawania w urzędzie i z zupełnego zlania się skłonności i czynności z samem zadaniem.

„Materyalne także stanowisko tych inspektorów szkolnych nie jest tego rodzaju, iżby szczególniej przywabiać mogło. Zatrzymują dawniejsze skąpe płacy, a co otrzymują jako dodatek, tego nie starczy ani na życie, ani na dostateczne spełnienie obowiązku. Nie wiedzą, czy dodatek ten uważać za dyety, za wynagrodzenie podróży, czy też za wynagrodzenie z tytułu służby nadzwyczajnej. A tak, panowie, dzieje się, że na prowizorycznych inspektorów szkolnych będzie można pozyskać tylko ludzi żądnych odmiany w zatrudnieniu lub powodujących się ambicyą, którzy jednak będą tylko mierną siłą na takiem stanowisku.

„Wywodom moim przed dwoma laty dostało się pochlebne wyszczególnienie, że J. Exc. pan minister oświecenia uznał ich słuszność; zasadniczo też nie zarzucono im nic takiego, iżby ktokolwiek mógł ztąd wziąć pochop do zmienienia swojego na rzecz poglądu. Z radością usłyszałem wówczas z ust Jego Ekscellencyi, że administracya spraw szkolnych szczerze starać się będzie w porozumieniu z galicyjską Radą szkolną o wykonanie ustawy krajowej i o zgotowanie szkołom galicyjskim przyszłości, jakiej wymaga ich interes dobrze zrozumiany. O tem zapewnieniu pana ministra można jednak powiedzieć: Było to czcze słowo, słowo, jakich wiele. Dwa lata z górą odtąd upłynęły, a nie stało się nic z tego, co nam z ławy rządowej przyrzeczono; po trzech latach stanu prowizorycznego pan minister stworzył prowizoryum nowe, całkiem podobne do dawniejszego, a wydatki na inspekcyę szkolną ile możności jeszcze okroił, tak że dopięcie celu naszego dziś więcej jeszcze utrudnione, niż było dawniej. Jego Ekscellencya atoli zwrócił przy tej sposobności uwagę na niektóre trudności, które wykonaniu ustawy krajowej stawają jakoby na przeszkodzie. Wyznać muszę, że żaden z wywodów, które wówczas usłyszeliśmy z ławy rządowej, mnie nie przekonał.

„Jego Ekscelencya mówił wówczas przedewszystkiem o szczupłym przyroście kandydatów do stanu nauczycielskiego i mniemał, że ponieważ on szczuplejszy niż gdzieindziej, przeto też wynalezienie 37 inspektorów będzie połączone z trudnościami, i to z nieprzebytemi trudnościami. Chociażby nawet liczby statystyczne, na które pan minister się powoływał, były prawdziwe, nie mogę jednak dopatrzyć się związku między niemi a wysnutemi z nich wnioskami. Nie mogę przypuścić, iżby pan minister zamierzał powoływać kandydatów, wychodzących z seminaryum nauczycielskiego, zaraz na posady okręgowych inspektorów szkolnych; w argumentacyi tej chyba śmiałym skokiem możnaby dojść do związku między jednem a drugiem. Trzeba owszem przypuszczać, że na inspektorów szkolnych można powoływać tylko doświadczone już siły naukowe, a nie kandydatów. Ale doświadczenie poucza także, że nawet z innych sfer poszukiwani są ludzie na te stanowiska. A skoro już mowa o seminaryach i kandydatach, nie mogę odmówić sobie, by nie zwrócić uwagi na sprzeczność, w jakiej administracya spraw szkolnych co do Galicyi zdaje się stawać z temi wywodami. Słyszeliśmy skargę na szczupły przyrost kandydatów do stanu nauczycielskiego, a gdy chodzi o utworzenie przy seminaryach klas równoległych dla zbyt wielkiego napływu kandydatów, administracya spraw szkolnych nie waha się odmówić utworzenia tych klas ze względu na ograniczone środki pieniężne. Tak stało się w Stanisławowie i, ile mi wiadomo, we Lwowie. Uderza tedy, że raz słychać skargi na szczupły przyrost kandydatów, a potem widzimy zapory stawiane większemu napływowi kandydatów. Ale pan minister prawdopodobnie inaczej rzecz rozumiał, niż ja ją przedstawiłem; może chciał powiedzieć, że powołanych na inspekcyę nauczycieli trzeba zastąpić innymi, tak, że ostatecznie wypadłoby sięgnąć aż po kandydatów. Tak zdawał się pan minister rzecz pojmować, chociaż mowa tu o nauczycielach szkół średnich, którzy przez powołanie na inspekcyę byliby oderwani od gimnazyów i szkół realnych. Pan minister, jak mi się zdaje, posunął się aż do twierdzenia, że w takim razie zaszkodziłoby się szkołom galicyjskim więcej, niż obywaniem się bez uregulowanej stanowczo inspekcyi szkolnej. Na to odpowiadam, że przez ustanowienie stałych inspektorów szkolnych nieby się nie zmieniło: bo i przez prowizoryczne powoływanie inspektorów wyrywa się tak z szkół ludowych, jak średnich znamienite siły naukowe; a jeśli to jest niekorzyść, jest ona nią dzisiaj tak samo, jak będzie w przyszłości. Tak więc i ta argumentacya pana ministra nie zdaje mi się bynajmniej dowodzić czegokolwiek.

„Ale pan minister zwraca uwagę na finansowe także trudności i ubolewa, że Izba nie daje mu sum potrzebnych na wykonanie galicyjskiej ustawy krajowej. Niewiadomo mi jednak, iżby pan minister kiedykolwiek zażądał był od Izby sumy na cel taki. W ogólności, nie widzę, iżby rząd miał szczerą wolę, a wszakże dopiero w takim razie doświadczylibyśmy, czy i o ile Izba sprzeciwiałaby się takiemu projektowi. Uderza mię i to, że nagle rząd porówno z panem sprawozdawcą specyalnym uważa inspekcyę szkolną za aparat bardzo kosztowny. Co do pana sprawozdawcy, uderza to tem więcej, ile że właśnie on (p. Wildauer) czasu swego bardzo gorąco domagał się uregulowania inspekcyi szkolnej w swym kraju rodzinnym, w Tyrolu, i wystąpieniem swojem przyprawił galicyjską radę szkolną o krzywdę. Nagle inspekcya widzi się mu aparatem zbyt kosztownym, tak, że wolno nam nawet przypuszczać, iż uważał aparat ten za zbyteczny lub niezbyt pożyteczny już wówczas, gdy wniósł do Izby ów słynny projekt ustawy, który tak wiele narobił wrzawy. Jeśli takie jest zapatrywanie bądź rządu, bądź pana sprawozdawcy specyalnego, ja ośmielę się być nieco odmiennego zdania. Co do mnie bowiem, uważam inspekcyę szkolną, a mianowicie powiatową, za jedną z najważniejszych instytucyj w całym organizmie spraw szkolnych. Rozproszone siły naukowe potrzebują takiego punktu środkowego, w którym życie szkolne żywiej i czynniej pulsuje, a z którego życie pedagogiczne rozchodzi się aż do ostatnich kończyn ciała społecznego i spraw szkolnych na wzór tak zwanych średnich sił w przyrodzie, których przeznaczeniem jest łączyć mechaniczną pracę cząstek na powierzchni z naczelną zasadą. Powiatowi inspektorowie szkolni są tymi organami, u których stan nauczycielski często ma szukać rady i pomocy. Jakikolwiek byłby sąd o dawniejszych urządzeniach w dziedzinie szkół, gdy kierownictwo ich spoczywało jeszcze w ręku kościoła, przyznać trzeba, że instytucya tak zwanych okręgowych inspektorów szkolnych czyli dziekanów niemało przyczyniała się do nadania sprawom szkolnym pod względem moralnym i technicznym jedności i konsystencyi. Odkąd państwo przejęło kierownictwo szkół, pozbawiono je niestety tej podpory, a w jej miejsce nie dano nic, coby pod względem konsystencyi i sprężystości cokolwiek dorównywało instytucyi dawniejszej; i o tyle, wyznać muszę, słusznemi wydają mi się skargi na upadek szkół, a skargi te nie zamilkną, dopóki nie nastanie zmiana w urządzeniach.

„Na wadliwościach tych poznał się sejm galicyjski i starał się zorganizować powiatową inspekcyę szkolną w sposób korzystający z zalet systemu dawniejszego, a zarazem torujący drogę postępowi. Aleśmy już przywykli do tego, że tak rząd jak wysoka Izba obchodzi się z Galicyą jak z kopciuszkiem i że zbawienne ustawy, uchwalone przez sejm nasz, albo są odrzucane, albo, jeśli uzyskają sankcyę, pozostają niewykonane. A gdy potem okażą się skutki tego zaniedbania, przypisują winę krajowi, jak np. rząd szczupły przyrost kandydatów stanu nauczycielskiego przypisuje apatyi kraju.

„Co się tyczy zresztą kosztów, już w r. 1876 dowiodłem, że większy wydatek byłby albo pozorny tylko, albo tak mały, że i mówić nie warto. Zważywszy bowiem, że Galicya, jak jest w innych krajach, powinnaby mieć tyluż prowizorycznych powiatowych inspektorów szkolnych, ile ma powiatów politycznych, t. j. 74, a licząc po 600 zł. na każdego suplenta zastępującego nauczyciela powołanego do inspekcyi, otrzymalibyśmy sumę, z której przypadłoby na każdego stałego inspektora szkolnego blisko 1,200 zł. płacy. Dowiodłem tego wówczas bardzo ściśle i mniemam, że obrachunek ten wystarcza, aby rozwiać owe obawy, z któremi się naprzeciwko nam występuje, jako ułudne i nieuzasadnione. Zdaje mi się, że Galicya nie wymaga wielkich rzeczy żądając wykonania ustawy krajowej, którą za pożyteczną i zbawienną uważa. Nie stawiam wniosku, musiałem jednak poruszyć sprawę raz dlatego, aby przypomnieć rządowi obowiązek co do sankcyonowanych ustaw krajowych, a potem, aby zdać tu poniekąd świadectwo, jakiego obchodzenia doznaje Galicya nawet tam, gdzie jest oczywiście w swem prawie.“ (Brawo! brawo! z prawicy.)

Na przemówienie to odpowiedział minister oświecenia p. dr. Stremayr, co następuje:

„Nie zaprzeczam dziś słuszności grawaminu tego tak samo jak nie zaprzeczałem przed dwoma laty. Galicyjska ustawa krajowa o nadzorze szkolnym ustanowiła ściśle zasady i urządzenia, których koszta jednak wedle powszechnej zasady, spadają na budżet państwa. Z natury tego bądź co bądź szczególniejszego stosunku, wedle którego kraj wydaje ustawę a koszta ma ponosić państwo, wynikają trudności co do wykonania tej ustawy, trudności, o których już przed dwoma laty mówiłem. Jestem odpowiedzialny za dochowanie granic w wydatkach wedle ustawy finansowej; nie wolno mi przekraczać tej podstawy. Ztąd też w wykonaniu galicyjskiej ustawy krajowej, szczególniej co do utworzenia organów nadzoru szkolnego, mogę posuwać się tylko tak daleko, jak starczą środki przyzwolone przez wys. Radę państwa. Oto przyczyna, dla której dotychczas nie było można zamianować wszystkich samodzielnych powiatowych inspektorów szkolnych, których w Galicyi wedle ustawy krajowej ma się zaprowadzić. Gdyby jednak ztąd wnioskować chciano, że rząd i wys. ciała reprezentacyjne nie baczą jaknajtroskliwiej na stosunki Galicyi, i że troska ta nie znajduje wyrazu w samym budżecie, byłoby to z pewnością mylne zapatrywanie. Rzut oka na projekt co do kosztów inspekcyi szkolnej dowodzi, że właśnie dla Galicyi z Krakowem pomieszczono 80.252 zł. — kwotę, która z wyjątkiem Czech o wiele, a nawet więcej niż dwukrotnie przenosi wydatki na inspekcyę szkolną w każdym innym kraju koronnym. Trzeba mi dalej zwrócić uwagę na to, że z roku na rok od czasu wydania owej ustawy krajowej, rząd zgodnie z Radą państwa stara się ile możności podwyższyć tę kwotę. W tym roku, co prawda, zachodzi wyjątek z względu na ogólny system oszczędności.“

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Nadzwyczajne środki przeciw nihilistom).

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza ukaz carski datowany dnia 17 kwietnia treści następującej: „Wypadki ostatnich czasów okazują wyraźnie, że w Rossyi istnieje wprawdzie nieliczna, lecz zatwardziała w występnym obłędzie banda ludzi złej woli, dążąca do podkopania wszystkich podstaw życia państwowego i społecznego. Nie ograniczając się na rozpowszechnianiu za pomocą prasy i tajnie rozsyłanych proklamacyj krańcowo-zgubnych nauk, dążących do obalenia świętych dogmatów religii, związków rodzinnych i prawa własności, złoczyńcy ci dopuszczali się wielokrotnie zamachu zbrodniczego na życie wyższych dygnitarzy państwa i innych osób, dzierżących władzę państwową.

Wreszcie szereg zbrodniczych czynów zamknięty został występnym zamachem na życie Monarchy.

Podobne zbrodnie i brak wszelkiej skruchy ze strony uwięzionych dotychczas złoczyńców, zwróciły uwagę naszą na konieczność wprowadzenia czasowych środków wyjątkowych, w celu przykładnego ukarania winnych, jakoteż nadania w tym celu koniecznych praw szczególnych osobom kierującym władzą państwową, dla utrzymania ogólnego porządku.

W tym celu uznaliśmy za dobre zarządzić następujące środki:

1. Mianować czasowych generał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie, ze specyalnemi, nadzwyczajnemi, w następujących punktach wyłuszczonemi prawami.

Też same prawa nadać prowizorycznie generał gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie.

2. Jurysdykcyi generał gubernatorów Petersburga, Charkowa, Odessy, poddają się gubernie tegoż nazwiska.

Niezależnie od tego poddane będą tym generał-gubernatorom, jako też kijowskiemu i moskiewskiemu, jeszcze kilka innych, mających się później oznaczyć miejscowości w sąsiednich guberniach.

3. We wszystkich wspomnianych miejscowościach wszystkie władze cywilne zależne będą od generał-gubernatora w mierze przewidzianej artykułem 46 ustawy o władzy wojskowej w czasie wojennym, według którego gubernie, w których ogłoszono stan wojenny, podlegają jurysdykcyi głównodowodzącego armią — jako też wszelkie instytucye naukowe.

4. Generał-gubernatorom wspomnionych miejscowości pozostawia się możność oddawania wszystkich osób cywilnych pod sąd wojenny z zastosowaniem kar przepisanych dla czasów wojennych, niezależnie od wypadków, wskazanych w ukazie z dnia 21 sierpnia roku zeszłego, jako też innego rodzaju przestępstw politycznych lub też wymierzonych przeciw porządkowi państwowemu.

5. Powyższe postępowanie stosować we wszystkich wypadkach do osób oskarżonych, lecz jeszcze przed sądem niestawionych.

6. Generał-gubernatorom nadają się następujące przywileje:

a) Wszelkie osoby wydalać ze wspomnianych miejscowości na drodze administracyjnej, jeżeli uznają, że dalszy pobyt osoby w danej miejscowości jest szkodliwy.

b) Według osobistego uznania, aresztować wszelkie osoby bez różnicy, jeżeli to uważać będą za konieczne.

c) Dzienniki i gazety czasowo zawieszać lub na zawsze zamykać, jeżeli kierunek ich zdawać się będzie szkodliwym.

d) Przedsiębrać w ogóle takie środki, które uznane zostaną za konieczne, w celu utrzymania spokojności.

Ukaz powyższy przesłany został senatowi rządzącemu i przez Najjaśniejszego Pana własnoręcznie podpisany.“

(Zamach na cara).

O osobie sprawcy zamachu na życie cara Aleksandra podaje *Nowoje Wremia* następujące szczegóły: „Osobistość zbrodniarza, który dopuścił się zamachu na życie Jego Ces. Mości została już ostatecznie sprawdzona. W chwili, kiedy go przystawiono do biura naczelnika miasta, nie mogło to jeszcze nastąpić. Silne wymioty z krwią były według zdania wszystkich lekarzy oczywistemi objawami otrucia. Zarządzono chemiczną analizę wymiotowej substancyi i sprawdzono w niej sinek potasu. Zażyta doza była dostateczną do zabicia w jednej chwili. W tym przypadku jednak osoby, które dokonały analizy, sprawdziły, że trucizna przechowana w orzechowej łupinie była trochę zepsutą (*theilweise verdorben*, jak dosłownie mówi *parere* chemików). Trucizna straciła swą siłę o tyle, że można było zbrodniarza dostawić żywego do domu naczelnika miasta. Inaczej musiałby był umrzeć w drodze. Zresztą trucizna, mimo, że straciła znaczną część swej pierwotnej siły, byłaby po kilku godzinach sprawiła swój skutek, gdyby nie energiczna pomoc lekarska Zbrodniarz wzbraniał się z początku przyjąć *antidotum*, tak, że trzeba było przemocą wlać mu je w gardło. Podczas tej operacyj odzywał on się kilka razy do doktora Batalina słowami: „Na co wy mnie ratujecie?“ Kiedy jednak przekonał się, że opór na nic mu się nie przyda, przyjmował środki lekarskie dobrowolnie. Urzędowy raport chemicznego laboratoryum przedłożono zbrodniarzowi, gdy ten oświadczył, że rozumie po niemiecku. Przeczytawszy, że trucizna była „*theilweise verdorben*, zawołał: *wot ctawo ja nie ażydał* (tegom się nie spodziewał). Do godz. 7 wieczór trucizna widocznie oddziaływała na organizm zbrodniarza. Od tego czasu jednak, dzięki dobroczynnemu wpływowi środków lekarskich siły jego fizyczne i moralne wróciły w stan normalny. Na zwrócone do niego zapytania, odpowiedział, że z początku wprawdzie nazwał się Popowym, ale właściwem nazwiskiem jego jest Sokołow, że czyn jego jest wynikiem osobistego przekonania, że nie ma żadnych wspólników, ani stałego miejsca zamieszkania i że w ostatnich czasach przebywał u różnych swoich znajomych, których nie wymienia, aby ich nie kompromitować. Ale pomimo tego uporczywego przeczenia śledztwo, dzięki przypadkowej okoliczności, wzięło obrót pomyślny. Podczas rewizyi znaleziono w kieszeni zbrodniarza kawałek starego numeru wydawanej w Petersburgu niemieckiej gazety *Herold*. Na marginesie tego świstka spostrzeżono napisane ołówkiem słowa: „Jelenie Konstantynownie Sołowiewoj“. Ta na pozór drobna okoliczność stała się nicią przewodnią do dalszych odkryć.

Dowiedziano się, że rodzina Sołowiewów mieszka w Petersburgu na Kamiennym Ostrowie i składa się z ojca, Konstantego Sołowiewa, byłego podlekarza wojskowego, 80-letniego dziś starca, jego żony również bardzo starej, trzech synów i jednej córki Heleny. Najstarszy z synów jest urzędnikiem kancelaryi senatu w wydziale komor pogranicznych; drugi, od dawna chory, leczy się w szpitalu; córka Helena, zajmuje się nauczycielstwem domowem i tak pracuje, że wychodząc o 8mej rano z domu, wraca do domu późnym zaledwie wieczorem. Co się zaś tyczy trzeciego syna Aleksandra, stary Sołowiew wyjaśnił, że ma on dziś 34 lat, że skończył kurs nauk w jednem z petersburskich gimnazyów i wstąpił był na uniwersytet, lecz wkrótce go opuścił, bo dostał posadę wiejskiego nauczyciela w gubernii Pskowskiej, powiecie Toropeckim, gdzie i dotychczas powinien przebywać. Na zapytanie, czy nie mają czasem rodzice portretu syna Aleksandra, stary Sołowiew pokazał natychmiast fotografię, zdjętą przed kilką laty. Przy piórwszem spojrzeniu na portret, nie pozostało najmniejszej wątpliwości, że przedstawiony na nim Aleksander Konstantynowicz Sołowiew, i człowiek, który strzelał do cara w pobliżu mostu Piewczego — są jedną i tą samą osobą. Do fotografii Sołowiew pozował w kostiumie narodowym rossyjskim: kolorowej koszuli i długich butach.

Dalsze dochodzenia wykryły, że Aleksander Sołowiew wrócił był z gubernii Pskowskiej przed niedawnym czasem i przebywał w domu rodziców do 12 kwietnia (co stary Sołowiew zataił); że w tym dniu pożegnał się z rodzicami, mówiąc, iż wyjeżdża na nową posadę do Moskwy — i już więcej w domu nie był; gdzie zaś przebywał przez dwa dni ostatnie? — niewiadomo. — Wobec tak oczywistych dowodów, zbrodniarz nie usiłował już ukrywać dłużej prawdy i przyznał się do swego rzeczywistego nazwiska; lecz od udzielenia wszelkich innych szczegółów, tyczących się samej zbrodni, przygotowań do niej, wspólnictwa i t. d. stanowczo się uchyla, z pewnego rodzaju uporem zuchwałym.

Że zamiar dopełnienia zamachu na życie cara nie był wypływem chwili, lecz powzięty był przez Sołowiewa rozmyślnie i wcześnie, domyślają się ztąd, że kieszenie paltotu jego obszyte były skórą zamszową, zapewne przez ostrożność, aby rewolwer w nich noszony nie przedarł kieszeni zwykłej i niewpadł za podszewkę, co w chwili stanowczej mogłoby przeszkodzić spełnieniu zamiaru.

(Protest Albańczyków).

Deutsche Ztg. ogłasza protest przedłożony przez delegatów albańskich włoskiemu prezydentowi ministrów. Osnowa jego jest następująca:

„Preweza 28 lutego 1879. My podpisani delegaci całego albańskiego narodu mieliśmy już zaszczyt w telegramie z 28 stycznia zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi na smutny los, jaki spotkałby Albanię, gdyby pewną część jej terytoryum wcielono do Grecyi, i upraszamy W. Ekscelencyę o niedopuszczenie takiego podziału tem bardziej, że innemi środkami, nie wykluczając nawet takich, któreby nam podyktowała rozpacz, jesteśmy gotowi oprzeć się takiemu podziałowi. Odpis tego telegramu został równocześnie przesłany reprezentantowi Jego Mości króla włoskiego w Stambule

Powtarzając dzisiaj W. Ekscelencyi stałe postanowienie Albańczyków: że nie obawiamy się żadnych ofiar, aby ochronić nasz naród, przedkładamy mądremu sądowi pańskiemu następujące uwagi, które, mamy nadzieję, jasno przemawiają za naszą sprawą:

Sama Grecya, która domaga się dzisiaj wcale znacznej części naszego terytoryum, byłaby w niemałym kłopocie, gdyby jej przyszło usprawiedliwić swe żądania, chyba że oparłaby się wyłącznie na postanowieniach XIII protokołu berlińskiego kongresu. Europa zaś, zdaniem naszem, nie miała nigdy zamiaru powiększać Grecyi kosztem Albanii i z pewnością nie chciała predylekcyi swej dla hellenizmu posunąć aż do wymagania ofiar ze strony narodu, który, podobnie jak Grecy, ma chęć i prawo do egzystencyi. Czy może na prawie historycznem opiera gabinet ateński swe żądania? Nie! Na ziemię albańską nie wstąpiła jeszcze dotychczas noga greckiego zwycięzcy! Chociaż Albańczycy są mniej wykształceni od Greków, nie jest to jeszcze powodem, ażeby ich sprawa miała być mniej świętą i ażeby nie byli godnymi współczucia ucywilizowanych narodów. Mimo rozmaitych przykrości zgotowanych nam przez los, mimo rozpaczliwych walk, jakich kraj nasz był widownią, w skutek swego geograficznego położenia, zachowaliśmy nasz język, nasze zwyczaje i wszystkie złe i dobre przymioty właściwe szczepom góralskim. Wypadki ostatnich czasów, niebezpieczeństwo, iż możemy utracić naszą narodowość, spotęgowały naszą miłość ku ojczyznie, która dzieciom i ludom natury tak jest drogą, rozbudziły na górach naszych pożądanie postępu i cywilizacyi, bez których nie może obejść się naród walczący o utrzymanie swej politycznej egzystencyi. Dzisiaj tedy zwraca się naród albański, wzmocniony własnem swem prawem, do sumienia europejskiego, i apeluje do owej wielkiej zasady narodowościowej, której Grecya sama zawdzięcza swą ezystencyę, zaklinając mężów stanu, którzy kierują losami świata, ażeby nie dopuścili do rozćwiartowania rasy albańskiej. Albania cała podnosi obecnie głos swój i błaga z złożonemi rękami o względy mocarstw reprezentowanych na kongresie. Ma ona zaufanie do mocarstw, którym znany jest stan rzeczy, i które nie mogą dopuścić aktu zbrodniczego, którego ofiarą ma się stać naród albański. Rządy europejskie w mądrości swej wzdrygną się przed nieograniczoną odpowiedzialnością, którąby spadła na nich, gdyby zezwoliły na zniszczenie narodu a dzieje nie zapiszą niezawodnie krzyczącej niesprawiedliwości pochłonięcia Albanii przez hellenizm. Nie, powtarzamy to, kraj nasz, wdzięczny Europie, która zagwarantuje mu byt, będzie gorliwym współpracownikiem w dziele cywilizacyjnem około postępu narodów na wschodzie. Sąsiedzi nasi zazdrościć nam będą postępu, jaki osiągniemy pod dobroczynnym wpływem zachodnich ludów, które najbardziej uwielbiamy, zazdrościć nam będą świadomości prawa i obowiązku a my i w sercach swych zbudujemy tron wdzięczności europejskiemu areopagowi, opiekunowi słabych i zgnębionych. Gdyby jednak rząd nasz skłonił się do odstąpienia Grecyi, chociażby najmniejszej cząstki naszego kraju, jak n. p. Prewezy, Arty i Janiny, które pod względem strategicznem i komercyalnym są najważniejszemi punktami dla naszego obecnego i przyszłego rozwoju, to jesteśmy zdecydowani złożyć życie nasze na ołtarzu ojczyzny; pozostawimy Grecyi olbrzymie cmentarzysko dymiące się krwią naszych synów, sami zaś, przy blasku palących się siedlisk naszych, pójdziemy w góry i oczekiwać tam będziemy najeźdzcy a w energii rozpaczy wydamy ostatnie nasze tchnienie.“ (49 podpisów).

(Kwestya chleba w Stambule.)

Nie skończyliśmy jeszcze — pisze z Stambułu 11 b. m. korespondent *Presse* — z kwestyą *kaimów*, a już mamy drugą sprawę, która co do ważności stoi na równi z pierwszą. Mam tu na myśli kwestyę chlebową. Kilkakrotnie pisałem wam w listach poprzednich, jakich środków użył rząd celem zażegnania powstania ze strony zrozpaczonej ludności. Oto ustanowił cenę bochenka chleba na $6^1/_2$ piastra a stratę, jaką wskutek tej ceny ponoszą piekarze, pokrywa z własnych funduszów. Z początku zarządzenie to miało dobre powodzenie, ale dzisiaj, gdy kurs *kaimów* jest 1160 musi rząd codziennie płacić olbrzymie sumy. Stambuł konsumuje codziennie 360.000 ok chleba. Ponieważ wskutek lichego kursu, *kaim* pięciopiastrowy ma wartość tylko 13 *par*, ponieważ dalej rząd przyznał piekarzom za okę chleba 58 *par*, przeto musi dziennie dopłacać z kasy 45 *par* za okę chleba, czyli za 360.000 ók nie mniej jak 4050 złotych lirów! Ale to jeszcze nie wszystko: W moim liście z 29 grudnia, gdy po raz pierwszy doniosłem wam o powyższem rozporządzeniu, umieściłem następujący ustęp: „Czy ten środek odniesie skutek pożądany, okaże najbliższa przyszłość. Jeden tylko skutek jest pewny, to jest: że bakszysz (łapowe) kwitnąć będzie w najlepsze.“ Ziściła się moja przepowiednia. Wszystkie środki ostrożności nie zdołały zapobiedz malwersacyom ze strony urzędników i piekarzy, którzy oszukują rząd niemiłosiernie. O szalbierstwach piekarzy da wyobrażenie sprawdzony właśnie fakt że rząd płaci codziennie za 500.000 ok chleba, a więc za 140.000 ok więcej niż wynosi codzienna konsumcya. Czyżby ludność miała nagle dostać większy apetyt? Nie! Powodem tej większej konsumcyi jest ta okoliczność, że mimo kordonu i najsurowszego zakazu odchodzi codziennie kilkatysięcy bochenków chleba poza granice Stambułu, gdzie chleb jest nierównie droższy niż w stolicy, przyczem piekarze robili znakomite interesa. Dalej skonstatowano, że mnóstwo osób karmi konie chlebem, który jest stosunkowo tańszy niż jęczmień lub otręby i zawiera w sobie pożywniejsze substancye. Rząd nie może temu zapobiedz i musi płacić codziennie przeszło 5600 złotych lirów, co czyni na miesiąc 170.000 lirów. W pierwszych miesiącach płacił rząd wprawdzie tylko połowę, bo oszustwo nie rozwielmożniło się jeszcze do tego stopnia a kurs kaimów był znacznie lepszy. Zawsze jednak można przypuścić, że dotychczas wydał około 400.000 lirów. Ponieważ jednak kurs *kaimów* jest z każdym dniem niższy i dojdzie prawdopodobnie do 2000, przeto zwiększa się także z każdym dniem suma, którą rząd płaci piekarzom A któreż państwo, chociażby najzamożniejsze potrafi przez dłuższy czas wydawać co miesiąca po 2 miliony zł. na wyżywienie swych poddanych? Rząd robi największe wysilenia celem uzyskania pieniędzy. Sułtan, który nie chce nic słyszeć o skasowaniu haraczu opłacanego przez rząd piekarzom, bo obawia się rewolucyi, która może pozbawić go tronu i życia, poniósł na ten cel znaczne ofiary z swych własnych funduszów. Naczynia złote i srebrne, które złożył na ołtarzu ojczyzny, reprezentują wartość przeszło $2^1/_2$ miliona franków. Ale cóż to znaczy wobec sum, jakie są potrzebne do ściągnięcia kaimów z obiegu, do opłacenia urzędników i pokrycia innych wydatków państwowych i wojskowych. Dnia 8 b. m. odbyło się w seraskieracie posiedzenie pod przewodnictwem Osmana baszy, na którem zajmowano się sprawą znacznej redukcyi armii. Proponowano aby zredukować ją na 40000 ludzi, ale Osman basza nie chciał przystać na to z uwagi na kwestyę grecką. W końcu jednak będzie musiał zgodzić się z koniecznością. Gorliwie pracują tu nad skasowaniem *kaimów*. Z Smyrny nadeszła wiadomość, że spalono tam publicznie 2 miliony *kaimów* zebrane przez kasę państwową. W skutek odezwy do tutejszej publiczności zebrano do dnia wczorajszego 6,437 900 piastrów (około 50.000 zł.) na wykupienie kaimów. Pewien perski trafikant nie chciał w tych dniach przyjąć *kaima* od tureckiego żołnierza za sprzedany mu tytoń. Przestrzegano go za to, a następnie zamknięto do aresztu, dodając, że wolno mu wykupić się z aresztu 500 piastrami. Trafikant chciał natychmiast złożyć w policyi tę sumę *kaimami* Ale policya nie chciała przyjąć papieru, lecz brzęczącą monetę. Dopiero po kilku dniach namyślił się Pers i zapłacił 500 piastrów w monecie brzęczącej. Ale dziwił się niemało, że zamknięto go za to, iż nie chciał przyjąć *kaimów*, podczas gdy sama policya nie przyjmuje tego rodzaju pieniędzy. Już to taka sprawiedliwość turecka!

W polityce nie ma żadnych nowin. Wczoraj doniósł wprawdzie dziennik urzędowy, „że Jego Wysokość Wielki wezyr miał zaszczyt pracować wspólnie z Jego ces. Mością, przeszło godzinę nad ważną sprawą“, ale tymczasem wiadomo powszechnie, że tą ważną pracą było wspólnie śniadanie. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Halim basza wyjechał do Egiptu na angielskim parostatku. Tymczasem mówiłem z nim wczoraj i zapewniał mnie, że pod żadnym warunkiem nie zrobiłby przykrości swojemu kuzynowi, którego bardzo kocha. Nie żywi on żadnych złych zamiarów wobec tronu wicekróla, tem bardziej, że powietrze tutejsze jest mu nierównie przyjemniejsze, niż w Kairze. Muszę tu tylko dodać, że słowa wypowiedziane przez Halima, brzmiały nieco ironicznie. Rozchwianie się nadziei greckich, oburza tutejsze pisma greckie. Przeciw temu powstaje energicznie Waza efendi z biura prasowego. Nie mamy wprawdzie pieniędzy — powiada — ale mamy dość materyału wojennego. Z Ameryki nadeszło 20.000 sztuk karabinów systemu Martini-Henry, 20 milionów nabojów i 20 milionów kul.

KRONIKA

(*P*) **Najjaśn. Pan** udzielił najłaskawiej z galicyjskiego funduszu religijnego Emilii Kopkowej, wdowie po gr. kat. plebanie z Borszowic ś. p. ks Piotrze Kopko dożywotni dar z łaski rocznie 50 zł. i konkretalny datek na wychowanie 4 małoletnich dzieci rocznie 50 zł.

— **Mianowania.** Lekarze batalionowi nieczynnej landwery dr. Eugeniusz Mironowicz i dr. Albin Padalewski, przeniesieni na etat armii stałej.

Major pułku piechoty nr. 24 Maksymilian Ansion jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku.

Starszy lekarz rezerwy pułku piech. nr. 30 dr. Leon Polturak przeniesiony na etat armii czynnej.

Starszymi lekarzami w służbie czynnej mianowani doktorowie medycyny: Józef Schorr dla szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie i August Sojka dla pułku piech. nr. 55, oraz zastępca lekarza asystenta rezerwy dr. Szmerl Alles ze szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie dla pułku piech. nr. 8.

— **Konsekracya** nowo mianowanego biskupa Juliopolitańskiego *in partibus infidelium* ks. dr. Sylwestra Sembratowicza odbyła się w sposób uroczysty dnia wczorajszego w kościele archikatedralnym św. Jerzego. Aktu konsekracyi dokonał ks. metropolita Sembratowicz wraz z konsekratorami Jego Excellencyą ks. arcybiskupem Wierzchlejskim i ks. arcybiskupem Romaszkanem. Następnie odprawił solenną mszę ks. metropolita w asystencyi ks. biskupa Stupnickiego, nowo konsekrowanego ks. biskupa i kanoników kapituły lwowskiej i przemyskiej Na nabożeństwie byli w kościele Jego Excellencya p. Namiestnik hr. Alfred Potocki JW.: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski i Radca c. k. Namiestnictwa p. Herman Loebl, profesorowie uniwersytetu, wielu księży obu obrządków, a cały kościoł napełniony był publicznością. Pociągiem wieczornym odjechali ks. metropolita i ks. sufragan do Wiednia.

— **Adres kolei żelaznych.** Reprezentanci dróg żelaznych i żeglugi parowej i w ogólności wielkiego przemysłu opartego na zużytkowywaniu siły pary złożą Najj. Państwu w dniu Ich jubileuszu osobny adres hołdowniczy w kształcie ogromnego i wspaniałego albumu. W albumie tym, jak opowiada *Tagblatt*, każde z biorących udział przedsiębiorstw, a na czele towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, przedstawione jest graficznie w obrazkach, przez pierwszorzędnych artystów wykonanych. Ponieważ Najj. Pani jako narzeczona przed 25 laty Dunajem przybyła do Wiednia, wspomnione towarzystwo na swym kartonie upamiętniło tę scenę. Kolej żelazna Karola Ludwika dała do albumu pięknie obmyślaną i wykonaną przez młodego malarza p. Rybkowskiego akwarelę, przedstawiającą orszak weselny ludu polskiego, mknący w całym pędzie dziarskich koników, na drabiniastych wozach, ku kościołowi. Na gościńcu, przez który orszak przejeżdża, grupy

górników, pastuchów, leśniczych i innych typowych figur krajowych przypatrują się z podziwieniem. Pokrewnym pomysłem odznacza się karton drogi żelaznej Czerniowieckiej, który znowu uwzględnia żywioły ludowe okolic, przeciętych rzeczoną koleją. Koleje Południowa i Rudolfa dały do albumu widoki alpejskie i t. d. Kasetka na album z wielkim smakiem wykonana została w znanym zakładzie Augusta Kleina w Wiedniu. Zdobią ją osadzone na tle jasnego marokinu inicyały Najj. Pary z czeskich kamieni szlachetnych i bronzowe festony.

(*P*) **W dyecezyi lwowskiej** obrządku łacińskiego instytuował się kanonicznie dnia 6. marca b. r. ks. Franciszek Preysentanz, pleban w Pistynie na probostwo w Gurahumorze (na Bukowinie). Ks. Wojciech Schultz, były wikary w Jezierni objął administracyę probostwa w Pistyniu oraz excurrendo zawiadowstwo kapelanii w Jabłonowie. Ks. Karolowi Dąbkiewiczowi, plebanowi w Mikołajowie dla dłuższej choroby i podeszłego wieku dodano do pomocy ks. Wincentego Połonca, zakonnika OO. Bernardynów. Ks. Szymonowi Skurskiemu, kapelanowi w Rosochowaćcu przydano na czas słabości ks. Józefa Koperę, byłego wikarego w Budzanowie. Ks Wacław Mokrzycki, pleban w Tadaniu, objął obowiązki dojeżdżającego wikarego w Kamionce Strumiłowej. Konsystorz metropolitalny przeniósł wikaryuszów: ks. Edwarda Mądrzyckiego z Kamionki Strumiłowej do Prus; ks. Ferdynanda Stecia z Podkamienia do Dunajowa; ks Franciszka Karpińskiego z Nastasowa do Kaczanówki; ks. Piotra Piskorskiego z Kaczanówki do Nastasowa; ks Ferdynanda Bassarabowicza z Opryłowiec do Brzeżan; ks. Aktyla Kazimierza z Brzeżan do Buczacza; Romualda Stakiena z Buczacza do tutejszego kościoła katedralnego; przeznaczył zaś: ks. Bronisława Lauszka, byłego zakonnika OO. Reformatów w Rawie do Żółkwi; ks. Karola Baucha do tutejszego kościoła N. P. Maryi Śnieżnej. Do klasztoru OO. Bernardynów przyjęto kleryków: Mateusza Miszkowca, Henryka Smiałowskiego i Jana Gargulińskiego.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: na zamku Leopoldsruhe pod Lublaną, w Kranie, jeden z pierwszorzędnych przemysłowców austryackich, Piotr Kosler, były wicemarszałek krajowy Krainy i lubo Niemiec rodem gorliwy patryota słowieński; w Krakowie dyrektor izraelicko-teologicznego seminaryum rabinów dr. Lazarus; w Moskwie metropolita prawosławny Innocenty (Weljaminow) jeden z pierwszych dygnitarzy kościoła rossyjskiego, przeżywszy lat 83.

— **Kongres** meteorologów otwarty został dnia 14 b. m. w Rzymie. W kongresie tym reprezentowane są prawie wszystkie państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Naukowe to zgromadzenie zagajone zostało przez włoskiego prezydenta ministrów p. Depretis. Przewodniczącym wybrano reprezentanta Włoch p. Cantini, a zastępcami tegoż pp. Plantameur z Szwajcaryi i Wilda z Rossyi.

— **Zaburzenia.** Z Tryestu donosi telegram: W nocy na 18 b. m. w tutejszem przytulisku ubogich, w oddziale osieroconych chłopców zaszły pożałowania godne zaburzenia. Pięćdziesięciu wychowańców podczas udawania się z sal roboczych do sypialni napadło starszego dozorcę swego i zamordowało go narzędziami. Inny dozorca, który tamtemu pospieszył na pomoc, został lekko skaleczony. Spokój przywróciła straż bezpieczeństwa i komunalna. Przywódcy krwawego zajścia zostali uwięzieni.

— **O katastrofie** w kopalni Agrappe nadeszły następujące depesze: Mons, 17 kwietnia wieczór. Z całą energią prowadzone są dalej roboty około odkopania ofiar w kopalni, dotychczas jednak z 240 zasypanych robotników nie zdołano uratować ani jednego. — Bruksela dnia 18 kwietnia. Według doniesień z Frameries w kopalni Agrappe uratowano 89 górników, a ratunek trwa dalej. — Dwunastu górników, zasypanych w kopalni Maxschacht w Bawaryi, według telegramu z Monachium wyratowano szczęśliwie co do jednego.

— **Samobójstwa.** W Medyolanie odebrał sobie w tych dniach życie wraz z swą córką przez zaczadzenie się kwasem węglowym brat impressaria Merelli, adwokat, w skutek ruiny majątkowej.— W Berlinie zastrzelił się w tych dniach oficer hr. Königsmarck, adjutant generała Schencka, liczący lat 32 i należący do najznakomitszych rodzin niemieckich. Powód samobójstwa nieznany; domyślają się jednak, że hrabia padł ofiarą lichwy.

— **Kolej w Tunisie.** Dnia 15 b m. otwarta została pierwsza droga żelazna tunetańska na przestrzeni od stołecznego miasta Tunisu do granicy Algieryi. Kolej tę zbudowało przedsiębiorstwo francuskie. Bej tunetański z tej okazyi dał bankiet dla 100 osób.

— **Głód w Marokko.** Misyonarz izraelicki w Mogadorze, Ginsburg, w liście do dzienników londyńskich podaje grozą przejmujący opis klęski głodowej, która od dłuższego czasu sroży się w owej okolicy państwa marokańskiego. Tysiące wygłodniałych, do szkieletów podobnych ludzi, zgłasza się w stacyach misyjnych, żebrząc o chleb. Trzody, wielbłądy, konie, osły, owce i drób po największej części już wyginęły. Zgłodniałe psy rzucają się na ludzi, krążąc stadami całemi za łupem. W promieniu milowym od Mogadoru psy takie rozszarpały i pożarły 20 osób. W samym Mogadorze 1300 ludzi już umarło z głodu. Na każdej prawie ulicy leżą trupy lub konający. W dzielnicy żydowskiej każdy nieledwie dom zamieniony teraz w szpital.

— **Osobliwszy duchowny.** W Tambowie, jak donosi *Gołos*, konsystorz duchowny prawosławny otrzymał od braciszków klasztoru w powiecie Lebiediańskim prośbę, ażeby usunął ich przełożonego, ihumena, który obchodzi się z nimi tak surowo, że już kilku zakonników wyprawił na drugi świat. Mnichy proszą dalej władzę duchowną o zwrócenie uwagi na okoliczność, że ihumen ich pochodzi z sekty tak zwanych *raskolników* i błagają, ażeby zarządzono śledztwo, czy ten ihumen jest rzeczywiście ochrzczony!

Zakład Drohowyzki.

(Dokończenie.)

Już w r. 1875, gdy nadeszły jesienne i zimowe wieczory, ujrzano nieuniknioną potrzebę wprowadzenia zajęcia systematycznego. Najsnadniej wówczas nadał się ku temu miejscowy przemysł wyrobów słomiano-łozinowych, uprawiany w sąsiedniem siole, Demni. Przesiedleno go po prostu w mury zakładowe wraz z znającym tę fabrykacyę, wyrostkiem wiejskiem, a tym sposobem niekosztowna łozina i słoma obok zwykłych nożyków wystarczyły, aby na godziny popołudniowe i wieczorne dać stosowne zajęcie połowie doroślejszych chłopców.

W jesieni r. 1876 rozszerzono zakres prac koszykarskich przybraniem wychowańca szkoły Sciejowickiej na drugiego nauczyciela, i wytworzono drugą pracownię, produkującą okrągłe pudełka na zapałki z tektury słomianej. Celem tych pracowni nie jest i nie może być produkcya przedmiotów dla szerszego handlu, nie roszczą one też sobie znaczenia pracowni w przemysłowem tego wyrazu znaczeniu.

Główne ich zadanie jest wychowawcze; mają one wychowańcom dać pracę poznać, zaprawiać ich do bezustannego zajęcia ręcznego przez trzy do czterech godzin dziennie, i dać początek tak ważnemu dla nich w przyszłości kształceniu ręki. Sama zresztą natura wyrobów i organizacya pracowni przyswaja im praktycznie pojęcia ekonomiczne o wytwarzaniu wartości przez pracę i ważnych korzyściach podziału pracy. Przejście od tych tak zwanych „cichych zajęć“ do istotnych warsztatów nie będzie już dla nich niebezpiecznym skokiem, lecz naturalnym postępem.

Nie idzie zresztą zatem, ażeby tylko tym celom wychowawczym czyniły zadość owe pracownie. Owszem wychodzą z nich także wyroby dające się spożytkować i opłacające jak dotąd choć w części nakład utrzymania. I tak: z pracowni koszykarskiej zaopatrywał i zaopatruje się zakład w plecionki do czyszczenia obuwia, w kosze na chleb i na bieliznę, w trzcinkowe i słomiane maty dla ogrodu; pracownia pudełek spieniężyła po koniec r. 1876, 3000 tuzinów swego wyrobu.

Nie mało zajęcia przysparza też tak dziewczętom jak i chłopcom udział w czynnościach około czystości i zachowania porządku w obrębie zakładu. W miarę swych sił dają dzieci pomoc w zamiataniu sal i korytarzy, w roznoszeniu jadła i wody konewczkami, wyłącznie same zaś zajmują się czyszczeniem swej odzieży i obowia, oraz czyszczeniem naczynia po każdorazowem jedzeniu i uprzątaniem w salach jadalnych. Do wszystkich tych posług podzielone są na oddziały, a spełnianie ich napiżód jest określone.

Pora letnia otworzyła była niewyczerpany zakres przyjemnego a ze względu na zdrowie dzieci bardzo zbawiennego zajęcia w ogrodzie zakładowym. Wszyscy chłopcy wyjąwszy najmniejszych, czyścili ścieżki ogrodowe i drogi zapomocą zastosowanych do sił ich narzędzi, starsi dawali prócz tego pomoc w czyszczeniu drzewek owocowych, w skopywaniu grządek, w podlewaniu kwiatów, w plantowaniu niewykończonych części ogrodu i t. p.

Wszystkie te zajęcia i posługi, systematycznie kierowane i karnie przestrzegane, aczkolwiek z zachowaniem wszelkiej możliwej swobody, utrzymują obok nauki, wszystkich wychowańców w bezustannej czynności, zaprawiają ich wcześnie do spełniania poleceń, zmierzają do wzbudzenia pracowitości i skrzętności, jednem słowem mają w nich wytworzyć charakter samodzielny czynny i wytrwały. Owemu kształceniu umysłu przez naukę i wyrabianiu dzielności przez pracę towarzyszy błogi wpływ religii wyrabiający i utrwalający w wychowańcach prawdziwie chrześciańskie cnoty. Nie ogranicza się on jedynie do lekcyj religii i nabożeństw kościelnych, lecz działa za pośrednictwem obu duchownych zakładu, w każdym choćby drobnym wypadku przewiny i zboczenia.

Do odprawiania nabożeństw służy kaplica zakładowa, w której w niedziele i święta gromadzi się cała młodzież na mszę. Zwykłe msze niedzielne odprawiają duchowni obu obrządków na przemianę. Święta uroczyste obserwuje zakład wedle obrządku łacińskiego, stosując się w tej mierze do znacznie przeważającej większości młodzieży i starszych osób w Zakładzie. Jednakże i w świąteczne dnie obrządku greckiego odprawia właściwy duchowny nabożeństwo jakkolwiek dni te z wyjątkiem kilku najuroczystszych, nie są wolne od nauki i pracy.

Jako uroczystość zakładową obchodziliśmy dzień św. Stanisława B., patrona nie odżałowanego ś. p. założyciela. Po uroczystem nabożeństwie przemawiał do zgromadzonych dzieci dyrektor zakładu, przedstawiając im szlachetną postać Stanisława hr. Skarbka budząc w młodych sercach wdzięczność dla tak wspaniałego dobroczyńcy.

Do powyższego sprawozdania o dziale sierot w zakładzie Drohowyzkim nie wiele da się dołożyć o ubogich starcach, których utrzymanie i przytułek mają również na oku statuta zakładu. Z powodu niezupełnego jeszcze wykończenia gmachu i wielu jego wewnętrznych urządzeń, nie można jeszcze myśleć o gorliwszem zajęciu się tym działem. Aby jednakże już teraz choć częściowo uczynić zadość wymaganiom, dano w ciągu roku 1876 przytułek sześciu ubogim starcom, z których dwa udzielają pomocy przy szpitalu i aptecze zakładowej, jeden dozoruje czystości w trakcie gospodarskim i w łazienkach, jeden przestrzega porządku w pracowni koszykarskiej, dwaj zaś, dla niedomagania, nie mają szczegółowego zakresu czynności.

Etat urzędników i nauczycieli oraz sług zakładu po koniec r. 1876 składał się z 13 funkcyonaryuszów stale mianowanych, a mianowicie dyrektora, dwóch kapelanów z których jeden jest nauczycielem kierującym, lekarza, magazyniera, kasyera, ochmistrza, ogrodnika, ekonoma, nauczyciela, dwóch nauczycielek i krawczyni, i z 31 powołanych do tymczasowego pełnienia obowiązków a mianowicie ochmistrzyni, czterech dozorców, trzech dozorczyń, dwóch kucharek, praczki, dźwiernego, pocztyliona, 10 dziewek, dozorcy magazynu, dozorcy ogrodu, pięciu stróżów i parobka na ekonomii.

W ciągu r. 1875 i 1876 ściągał był zakład dość licznych zwiedzających. Najcelniejsze miejsce pomiędzy szanownymi gośćmi zajmują: J. E. hr Włodzimierz Dzieduszycki i radca dworu dr. E. Hermann, referent spraw drobnego przemysłu w c. k. ministerstwie handlu. Ostatni bawił w zakładzie przez dwa dni, badał szczegółowo jego urządzenia i obdarował zakład kolekcyą modelów koszykarstwa, wytworzonego, pochodzących ze szkoły koszykarskiej w Sciejowicach.

Drohowyże dnia 2 marca 1877.

Juliusz Starkel
Dyrektor zakładu

GOSPODARSTWO I HANDEL

⁂ **Targ lwowski.** (Sprawozdanie tygodniowe Izby handl. we. za czas od 5 kwiet. do 12 kwietnia.) Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 7.25 do 8.50 złr. Żyto 4.50 do 5.25 złr. Jęczmień 4.25 do 5.75 złr. Owies 4.20 do 4.80 złr. Hreczka —.— do —.— złr. Kukurudza zeszłoroczna 4.65 do 5.50 złr. Kukurudza nowa 4.25 do 5.30 złr. Proso —.— do —.— zł. Groch do gotowania 6.— do 6.50 złr. Groch pastewny 4.50 do 4.75 złr. Soczewica —.— do —.— złr. Fasola 7.50 do 8.— złr. Bobik 4.80 do 5.— złr. Wyka 3.70 do 4.— złr. Koniczyna najprzedniejsza 24.— do 40.— złr., przednia —.— do —.— złr., średnia —.— do —.— złr., poślednia —.— do —.— złr. Tymotka —.— do —.— złr. Anyż rossyjski —.— do —.— złr. Anyż płaski 43.— do 45.— złr. Kminek —.— do —.— złr. Rzepak zimowy 11.— do 12.50 złr. Rzepak letni 10.— do 11.25 złr. Rzepik zimowy —.— do —.— złr. Rzepik letni —.— do —.— złr. Lnianka 7.25 do 9.25 złr. Nasienie lniane —.— do —.— złr. Nasienie konopne 8.25 do 8.60 złr. Chmiel —.— do —.— złr. Spirytus gotowy 25.95 do 26.— złr.

OSTATNIA POCZTA

Telegram wczoraj otrzymany donosi, że w mieście **Rostowie** nad Donem w gubernii Jekaterynosławskiej, wybuchły 14 kwietnia groźne rozruchy. Lud zburzył i splondrował mieszkanie policmajstra tudzież naczelników powiatu i miasta, i spalił wszystkie akta policyjne. Dopiero wojsko z Taganrogu sprowadzone zdołało, jak mówi urzędowa depesza, stłumić bunt. Miasto Rostow, położone nad Donem niedaleko ujścia tej rzeki do Azowskiego Morza, liczy około 10.000 mieszkańców, po większej części Kozaków i Greków. Nie wiadomo dotychczas, czy rozruchy te miały charakter nihilistyczny, czyli też była to tylko rewolta Kozaków podobna do tej, jaka niedawno miała miejsce w gubernii Kazańskiej. Nie wiemy także, czyli przypisać to należy tylko przypadkowi, że rewolucya w Rostowie wybuchła 14 b. m.. t. j. właśnie w dniu zamachu na cara.

Oprócz ukazu zaprowadzającego **stan oblężenia** w sześciu guberniach rossyjskich, który podajemy w części zagranicznej, wydany został 6 b. m. inny, który stwierdzając obecność w Petersburgu wielkiej liczby osób niezameldowanych, nakazuje naczelnikowi miasta, aby bezzwłocznie wysiedził te osoby i nakładał na właścicieli hotelów, tudzież wynajmujących mieszkania grzywny aż do 500 rubli za zaniedbanie obowiązku meldowania. Jeżeli wina spada na odźwiernych hotelowych albo stróżów, mają być bezzwłocznie oddaleni ze służby i nie mogą być nadal przyjmowani. Dalej nakazuje ukaz aresztowanie wszystkich osób nieposiadających paszportów i karanie ich w sposób ustawą przepisany. Rozporządzenie to obowiązuje w gubernii petersburgskiej, tudzież w miastach Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odessie i Jałcie (w Krymie).

W sprawie rokowań dworu berlińskiego ze **Stolicą Apostolską**, otrzymały półurzędowe gazety niemieckie następujące *communiqué*:

„Jak na drodze półurzędowej donoszą, wiadomość *Kuryera Poznańskiego*, jakoby rokowania między Berlinem a Rzymem w ostatnich mianowicie czasach większe zrobiły postępy, wyprzedza co najmniej wypadki. Sądzono, iż wiadomości tego pisma szczególne należy przypisać znaczenie, ponieważ *Kuryer Poznański* uchodzi za organ kard. Ledóchowskiego. Mimo to rokowania nie postąpiły w ostatnich czasach widocznie naprzód, atoli nie cofnęły się też wcale wstecz. I nie ma najmniejszego powodu, ażeby zniżać skalę nadziei, choć też nie ma powodu, aby się bezpośredniego ukończenia rokowań spodziewać.“

Z pozawikłanej tej odpowiedzi, będącej niejako zaprzeczeniem a niechcącej za nie uchodzić, tyle tylko wyrozumieć można, iż rokowania toczą się, jak donosiliśmy, nie bez skutku i nie bez nadziei pomyślnego ukończenia.

Banda Arnautów, składająca się z kilkuset ludzi, przedarła się 18 b. m. przez kordon serbski i wtargnęła do okręgu kurszumlańskiego i dotarła aż do Prepolaczu, zburzywszy i splondrowawszy po drodze ośm wsi. Pod Prepolaczem natrafili Arnauci na pół batalionu piechoty serbskiej, który rozpoczął gwałtowny ogień karabinowy przeciw rabusiom. Wywiązała się krwawa walka, która przeciągnęła się aż do 7 wieczór. Słychać że poległo około 40 Serbów, i że w końcu udało się wojsku wyprzeć rabusiów za granicę. Mieszkańcom pogranicznych wsi zabowali Arnauci wszystko bydło i owce. Na wiadomość o tym napadzie wysłał serbski minister wojny cztery bataliony milicyi i 2 bataliony wojsk regularnych z Niżu i Aleksinacza nad granicę Starej Serbii. Generał Belimarkowicz udał się do Niżu, aby naradzić się z ks. Milanem co do dalszych kroków. Ristics domaga się od Porty zupełnej satysfakcyi i wynagrodzenia szkody zrządzonej serbskim poddanym i gwarancyi, że podobne napady nie powtórzą się więcej.

Politische Correspondenz dowiaduje się z Tirnowy, ze w okręgach melnickim i karłowackim w **Macedonii** pojawiły się znowu oddziały powstańcze. W miejscowościach Wlahicz, Kamenica, Biljas i Pianica przyszło już nawet do walki pomiędzy oddziałem powstańczym w sile 500 ludzi pod dowództwem Marynowa a dość znacznym oddziałem tureckim. Powstańcy cofnęli się ze stratami aż do Doljno Dragliste dwie godziny drogi od Razlagu. Wszystkie siły powstańców wynoszą około 7000 ludzi. Naczelnym wojskowym kierownikiem powstania jest Czarnogórzec Peko Boskowicz. Szefem „prowizorycznego rządu dla Macedonii“ jest arcybiskup Atanazy z Ochridy. Siedliskiem prowizorycznego rządu i wojskowej głównej kwatery jest Posiljewgrad odległy 12 do 15 godzin drogi od Trnju (w Serbii.) Z powodu tego wznowionego powstania w Macedonii koncentrują się nad granicą liczne wojska rossyjskie i bułgarska milicya, mianowicie w Radomirze, Kostendilu, Dżumaji, Samakowie, Krupniku, Simitlii, Oranowie, Srbinowie i Gradowie wzdłuż rzeki Strumy.

Pol. Corr. otrzymała z Skodry albańskiej wiadomość, że Porta wskutek zamordowania pewnego oficera tureckiego przez kilku ludzi z katolickiego szczepu albańskiego Sekkreli, kazała w ostatnim czasie uwięzić około 60 notablów, pomiędzy innymi także kaimakama z Alessio, Haidara agę. Nadto uchwalono w części a nawet zarządzono surowe środki przeciw Mirydytom, którzy byli podejrzani o udział w przysiężeniu. W tym celu skoncentrowano liczne wojsko tureckie pod Ibrahimem i Razidem bejem i już wszystko zdawało się zapowiadać stanowczy zamach na autonomię katolickich szczepów albańskich a przedewszystkiem Mirydytów. Wskutek tych grożnych przygotowań tureckich połączyły się szybko dla energicznego oporu katolickie szczepy z Alessio z również katolickim szczepem Zadrima. Za ich przykładem poszły szczepy Kastrasi, Hotti i Grudda i już w najbliższym czasie miało przyjść do krwawego i tem groźniejszego starcia, że rząd turecki nie mógł liczyć na pomoc mahometańskich Albańczyków przeciw ich katolickim braciom. Ale wobec takiego stanu rzeczy zaniechał generalny gubernator Skodry, Hussein basza, zamiaru ukarania katolickich szczepów albańskich i wypuścił na wolność wszystkich uwięzionych a nawet Haidara agę. Doniesienie powyższe jest zarazem odpowiedzią na rozszerzoną w ostatnim czasie pogłoskę, według której rząd turecki wpadł na ślad groźnego spisku albańskiego i skutkiem tego musiał uwięzić 60 notablów albańskich.

W sprawie egipskiej donoszą do *Köln. Ztg.* z Konstantynopola: Talaat basza nadzwyczajny poseł wicekróla Egiptu miał dziś (16 b. m.) konferencyę z w. wezyrem i ministrem spraw zagranicznych. Wkrótce potem odbyła się rada gabinetowa; minister wojny Osman basza był jedynym, który bezwarunkowo brał khedywa w obronę. Chajreddin wezwał ministrów, aby nie znosili się osobiście z Talaatem, dopóki gabinet nie poweźmie stanowczej decyzyi w tej sprawie. W kołach rządowych panuje mniemanie, że Porta zaproponuje w kwestyi egipskiej ugodę, według której firman sułtański, ustanawiający następstwo tronu w rodzinie Ismaiła, zostanie zniesiony, a khedywowi nadane zostanie stanowisko pełnomocnika ottomańskiego państwa. Dalej ma Porta zaproponować, aby egipskie ministerstwo finansów kierowane było przez Anglika, zaś ministerstwo robót publicznych przez Francuza.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Petersburg, 20 kwietnia. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz carski mianujący generałów Totlebena, Loris-Melikowa i Gurkę generalnymi gubernatorami w Odessie, Charkowie i Petersburgu.

Konstantynopol, 20 kwietnia. Ponieważ sułtan wahał się zarządzić podpisanie konwencyi o Nowibazar, powstało groźne przesilenie w gabinecie. W. wezyr i minister spraw zagranicznych zapowiedzieli demisyę, jeżeli sułtan odmówi upoważnienia do podpisania konwencyi. Niemiecki ambasador i angielski pełnomocnik dyplomatyczny wystąpili z energiczną interwencyą na rzecz konwencyi, w skutek czego nadeszła irada sułtańska z upoważnieniem do podpisania konwencyi, a przesilenie zupełnie zostało usunięte.

Wiedeń, 21 kwietnia. *(Tel. pr.)* Według prywatnej depeszy z Berlina mocarstwa wkrótce ostatecznie porozumią się w sprawie wschodniej Rumelii. Projekt mięszanej okupacyi został zaniechany. Administracya wschodniej Rumelii poruczona zostanie gubernatorowi Aleko baszy, pod kontrolą komisyi europejskiej, której mandat zostałby w takim razie o rok przedłużony. Milicya krajowa podlegać będzie gubernatorowi a w razie niebezpiecznego zagrożenia porządku, korpus turecki zostałby wezwany do okupacyi.

Rossyanie rozpoczną 1 maja ewakuacyę Bułgaryi i Rumelii.

Wiedeń, 21 kwietnia. *(Tel. pr.)* W. Wezyr uwiadomił ligę albańską w Pryzreniu o bliskiem zawarciu konwencyi co do Nowibazaru i zażądał wycofania wojsk pomocniczych ligi.

Szeik ul Islam zgodził się na projekt Porty, aby prawo następstwa tronu w Egipcie zostało tak samo uregulowane jak w Turcyi i oświadczył gotowość swoją do wydania *fetwy* w tym duchu. W takim razie Halim basza byłby następcę wicekróla obecnego.

Wiedeń, 21 kwietnia. *(Tel. pr.)* Według telegramu *Neue fr. Presse* z Tirnowy do zbadani aprawy znieważenia konsula austryacko-węgierskiego w Widdyniu delegowana została komisya osobna, do której należy rossyjski ajent konsularny w Sofii i rossyjski komendant wojskowy w Widdyniu.

Wiedeń, 21 kwietnia. Król włoski w własnoręcznym liście złożył w imieniu całej rodziny królewskiej Najjaśniejszemu Państwu najserdeczniejsze gratulacye, z powodu srebrnego wesela.

Paryż, 21 kwietnia. W wyborach uzupełniających zwyciężył w Paryżu bonapartysta Godelle a w Bordeaux radykał Blanqui. W innych sześciu okręgach wyborczych zwyciężyli republikanie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 19 kwietnia 1879, godz 2. min. 30. Losy kredytowe 166·50 Węg. akcye kredyt. 233·50. Akcye anglo-austr. 110·50. Akcye banku Union 76·—, Akcye kolei Karola Ludwika 235·70, Akcye kolei północnej 218·25, Akcye kolei południowej 68·—, Akcye kolei Alföld 128·75, Akcye kolei Elżbiety 179·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 129·50, Akcye kolei węg. północno-wschodniej —·—, Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 69.75, Galic. oblig. indemn. 88·25, Losy z r. 1864 154·50. Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—, Akcye banku obrotowego —·— Losy tureckie 20·—, Akcye kolei węg.-galic. —.—, Akcye kolei państwowej 264·—, Akcye banku związkowego 116·50, Rubel papierowy 1·13—, Wiedeńskie losy 112·—. Węgierskie losy 96·75, Mark. niemiecki 57·60. Węgierska renta 88·75. Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 19 kwietnia, godzina 5 minut. 6. Akcye kredytowe 244·30. Anglo-Austr. —·—. Unionsbank —·—, Kolej Karola Ludwika 234·25, południowa —·—, Renta pap. 64·84, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 93·20, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·— Gal. bank rustykalny 94·—, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor 9·35—. Usposob. silniejsze.

Wiedeń, dnia 21 kwietnia, godz. 10 minut 40. Akcye kredytowe 247 30, Anglo-austr. 113·10, Akcye banku Union 77 70, Kolej Kar. Ludw. 236·—, Południowa —·—, Napoleonsdor 9 35—, Rubel papierowy 1·12—, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·—, Gal. oblig. indemn. —·—, Gal. listy zastaw. banku włośc. —.—, Losy z r 1860 —·— Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Spostrzeżenia meteorologiczne.
z dnia 21 kwietnia 1879 o godz 7 rano.
Barometr 730.24mm. Psychrometr suchy + 8.7°C. Psychrometr wilgotny + 6.5°C. Prężność pary 5.9m. Wilgoć 70% Zachmurzenie 2 Wiatr SW2 Ozon 7. Temperatura powietrza + 7.9°R.
Barometr opada.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 21 kwietnia 1879.

Hotel Europejski.
Pp. S. br. Bronicki z Zaleszczyk. J. Kostecki z Nadola. J. Krzyszkowski z Rozwadowa. M. Wagner z Wiednia. L. Bernadiner z Wiednia. J. Massarik z Wiednia. M. Bechen z Wiednia J. Semler z Wiednia.

Hotel Angielski.
Pp. Dr. A. Zając z Brodów. A. Bobrownicki ze Starego miasta. K. Pozzi z Częstochowy. T. Serwatowski z Bucniowa. A. Zagajewski z Kut.

Hotel Langa.
Pp. T. Lederer z Dalmacyi. J. Steining z Trembowli.

Hotel George'a.
Pp. J. książe Czetwertyński z Rossyi. T Kownacki ze Switarzowa. Pierre Maroni z Czelatycz. J Hilbert z Pragi.

Hotel Kuhna.
P. W. Zanicki z Sądowej Wiszni.

Hotel Appermann.
Pp. F. Dunajewski z Dydkowiec. Dr. L. Wrabetz z Bursztyna. D. Akermann z Jass. S. Goldner Roman.

Hotel Warszawski.
Pp. W. Swiętosławski z Drohojoczówki. E. Biliński z Rozdołu.

Odjechali ze Lwowa.
Pp. M. hr Borkowski do Krakowa. S. hr. Dzieduszycki do Niesłuchowa. F. hr. Karwicki do Brodów. T. hr. Wiśniewski do Krakowa. J. Damm do Tarnopola. W. Czaykowski do Krakowa. W. Heimann do Wiednia. G. Kamiński do Borzykowa. H. Müuther do Krakowa. E. Rylski do Wiednia. M. Wolański do Krakowa. A Zarzycki do Podwołoczysk.

Pociągi kolejowe.
Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 22 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m 27, wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 8 przed południem pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 2 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 9 po południu (pociąg mięszany);

Ze Stanisławowa: (na Stryj) do Lwowa (nr. 3) o godz 8 min 15 wieczór

---

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, dnia 19 kwietnia 1879.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	234	50	237	—
Kol. lwow. czer.-jas „ 200 zł. m. k.	128	75	131	25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	256	—	260	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	220	—	224	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	87	65	88	65
„ „ „ 4 pr.	81	25	82	25
„ „ „ 5 pr. okresowe	87	65	88	65
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	92	70	93	60
Listy dłużne g. Z. kr wł. 6 pr. w. a.	92	50	93	75
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat	90	25	91	30
Tow. kr m. 6 pr. w. a. w 15 lat	—	—	—	—
„ „ „ 6 pr. w. a. w 30 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.	87	90	88	90
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a,	90	—	91	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 prc. w. a.	91	—	93	—
5. Losy Miasta Krakowa	18	—	19	50
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
Dukat cesarski	5	47	5	55
Napoleondor	9	31	9	41
Półimperyał	9	52	9	62
Rubel rossyjski srebrny	1	53	1	65
„ „ papierowy	1	12	1	14—
100 marek niemieckich	57	25	58	
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Kurs giełdy wiedeńskiej
dnia 17 kwietnia 1879.

	płacą	żądają
1. Dług państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	65.20	65.35
luty-sierpień	65.20	65.35
Jednolity dług państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	65.80	65.95
kwiecień-październik	65.80	65.95
Losy z roku 1854 po 250 zł.	114.—	114.25
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	119.—	119.50
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr.	128 25	128.75
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	154.—	154.50
„ „ 1864 „ po 50 „	153.—	153.25
Renty Como po 42 lir. austr.	28 50	29.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 zł. 5 proc.	143.75	144.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr	100.—	100.25
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr	77.20	77.35
2. Obligacye indemn. 5 pr. za	—.—	—.—
Czech	102.—	103.—
Bukowiny	84.25	84 75
Galicyi	88.20	88.70
Niższej Austryi	104.50	105.—
Siedmiogrodu	78 —	78.50
Węgier	83.50	84 50
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120	110.40	110.80
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	247.25	247.50
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	770 —	780 —
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	.—	—.—
Kol. Albrechta a 200 zł, w srebrze	—.—	—.—
Austr. Tow. żeglugi par. po 500 zł. mk.	580.—	581.—
Kol Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. mk.	178.75	179 25
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł.	2183.—	2187.—
Kol. Kar. Ludwika po 300 zł. m k.	234.75	235.25
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. wa. w sr.	128,50	129.—
Tow. kol. żel, państ. po 200 zł. m. k.	266.25	266 75
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	67.25	67.75
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	93.75	94.25
5. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	114.25	114.75
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr.	92.—	93.—
„ „ „ w 20 l. 7 pr.	95.50	96.25
„ „ „ w 36 l. 5½ pr.	94.—	—.—
Gal. Tow. kred w. a. po 4 proct.	80.25	—.—
„ „ „ po 5 proct.	87.75	88.25
„ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	87 75	88.25
Gal. banku hipot. po 6 proct.	93.20	93.60
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proct.	9 .—	—.—
Tow kr. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
„ „ w 30 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
Banku narodowego po 5 proct.	—	—.
Węg. Tow. ziem. po 5½ proct	98 25	98.75
„ „ po 5 proct.	88 75	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 proc. w. a.	73.75	74.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w cz.) a 300 zł. 5 proc w srebrze	69.—	69.50
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	104.—	104 50
„ „ po 100 zł. w. a.	98.50	—.—
Kol. gal. Kar. Lud. po 300 zł. 5 pr.	101.50	102.—
„ „ „ II emisyi	100 25	100.75
„ „ „ III „	99 25	99.75
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	80.20	80.50
z r. 1867	83.50	84.—
z r. 1868	75.50	76. -
z r. 1872	71.50	72.
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 proc. w sr.	69.75	70.—
7. Losy.		
Inst. kr. dla han. i prz. po 100 zł. w. a.	166.50	167.—
Clarego po 40 zł. m. k.	37.—	—.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. w. a.	104 —	104 75
Keglevicha po 10 zł. m. k.	18.—	19. -
Losy miasta Krakowa	8.75	19.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	38. -	38 50
Palfiego po 40 zł. m. k.	35.50	36. -
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	17.—	17 50
Salma po 40 zł. m. k.	47.—	47 50
St. Genois po 40 zł. m. k.	37.50	38.—
Pożyczka m. Stanisławowa po 20 zł. wa.	25.75	26.25
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	118.50	120.—
„ „ 50 zł. m. k.	61.—	63
Waldsteina po 20 zł. m. k.	33.50	34 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k	35 —	35.50
Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—
Londyn za 10 ft. szt.	117.25	117 50
Paryż za 100 fr.	46.40	46 50
Kurs złota		
Dukat cesarski men.	5.54. —	5.56 —
„ pełnej wagi	5.53. —	5.54 —
Korona	—.—.—	—.—
20-frankówka	9.33.50	9.34 50
Rossyjski imperyał	9. 0.—	9.61.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.
Srebro	—.—.—	.— -

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 19 kwietnia 1879.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	65	—
„ „ „ w srebrze	65	50
Renta w złocie	77	05
Losy pożyczki z roku 1860	119	—
Akcye banku austro-węgierskiego	8 7	-
„ „ kredytowego	245	80
Londyn	117	30
Srebro	—	—
Napoleondor	9	34—
Dukat cesarski men.	5	55
100 marek niemieckich	57	55

(2645 1—3) **Edykt.**

L. 3031. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszem edyktem do niewiadomych spadkobierców śp. Bronisławy z Góreckich Bąkowskiej t. j. Henryka i Stanisława Bąkowskich że masa krydalna firmy J. G. Schuller & Comp. zastępowana przez adwokata Żajkowskiego w Grybowie wniosła podanie de praes. 10 listopada 1878 l. 30223 o wywiedzenie onymże wypożyczonego z depozytowej masy spadkowej ks. Jędrzeja Boboli i na realności pod l. 112 Dz. IV/ l. 56 Gm. VII w Krakowie położonej w księdze głównej Gm. VII Piasek vol. nov. 5 pag. 5 24 u. 36 on. na rzecz tejże masy intabulow. kapitału 2000 zł. z prowizyą 5 prc. w załatwieniu którego polecono aby rzeczoną sumę wraz z zaległą prowizyą wedle osnowy aktu notaryalnego przed notaryuszem Sebastyanem Korytowskim w Krakowie 27 sierpnia 1867 zeznanym na rzecz masy krydalnej firmy I. G. Schuller & Comp. do depozytu sądowego niepodzielnie zwrócili.

Gdy miejsce pobytu Henryka i Stanisława Bąkowskich jest niewiadome przeto c. k. sąd w celu zastępowania na koszt i niebezpieczeństwo tychże ustanowił kuratorem adwokata Stycznia dla nieobecnych.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanym aby albo sami zarzuty albo też potrzebne dokumenty ustanowionemu dla nich zastępcy udzielili lub innego obrońcę sobie wybrali i o tem sądowi donieśli w ogóle zaś ażeby wszelkich możebnych do obrony srodków prawnych użyli w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sami sobie przypisaćby musieli.

Kraków 14 lutego 1879.

(2688 1—3) **Edykt.**

L. 2082. Sąd powiatowy Kęcki odbędzie egzekucyjna sprzedaż realności w Pisarzowicach pod l. k. 62 położonej do małoletnich Anny Katarzyny Józefa i Jana Olearczyków na pokrycie pretensyi Franciszka Wojcika w sumie 211 złr. z pn. w sądzie w 2 terminach w dniach 12go maja i 9go czerwca 1879 każdym razem o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 591 złr. 25 ct.

Wadyum 59 zł. 13 ct

Kuratorem dla niewiadomych ustanowiono adw Dra Bogdaniego w Żywcu na termin do lżejszych warunków na dzień 7 lipca 1879 godzina 10 rano.

Kęty 7 kwietnia 1879.

(2707 1—3) **Edykt.**

L. 713. W c. k. Sądzie powiatowym w Gorlicach odbędzie się egzekucyjna publiczna sprzedaż realności pod l. 12 w Strożówce położonej liczba wykazu hipotecznego 7 objętej Michała Tabora własnej na rzecz Chany Lei Lipschütz o 100 złr. w. a. z pn. w 3ch terminach dnia 13 maja 24 czerwca i 29 lipca 1879 każdym razem o godzinie 10'ej rana w tutejszym sądzie na których w pierwszych dwóch terminach realność powołana tylko za cenę szacunkową lub wyżej a na trzecim terminie także niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Gdyby realność powyższa na wymienionych 3ch terminach nie być sprzedaną natedy do ułożenia warunków ułatwiających wyznacza się termin na 2 września 1879.

Wadyum wynosi 106 zł.

Cena wywołania 1060 zł.

Warunki licytacyjne tudzież protokół oszacowania i ekstrakt tabularny można przejrzeć w tutejszym sądzie w registraturze.

C. k. Sąd powiatowy

Gorlice 24 marca 1879.

(2689 1—3) **Edykt.**

L. 2081. Sąd powiatowy Kęcki odbędzie egzekucyjną sprzedaż realności, Franciszka i Reginy Kowalskich w Czańcu pod Nk. 173 położonej, na pokrycie pretensyi Franciszki Kozłowej w sumie 75 zł. z pn. w sądzie w trzech terminach, w dniach 12 maja, 9 czerwca i 14 lipca 1879, każdym razem o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 1240 zł. wadyum 124 zł. Kuratorem dla niewiadomych ustanowiono Dra. Bogdaniego w Żywcu.

Kęty 7 kwietnia 1879.

(2667 1—3) **Edykt.**

L. 15513. C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że na prośbę Samuela Horowitza, celem zaspokojenia zapadłej na dniu 11 stycznia 1878 części sumy kapitalnej 15000 zł. z większej sumy 35000 zł. w. a. z 15% odsetkami, od dnia 11 stycznia 1878 aż do dnia rzeczywistej zapłaty liczyć się mającemi i kosztami egzekucyjnemi w kwocie 7 zł. 16 ct. w. a. poprzód, obecnie zaś w kwocie 14 zł. 41 ct. w. a. przyznanemi, dozwala się na przymusową sprzedaż przez publiczną licytacyę resztującej ceny kupna 22000 zł. w. a. z procentami w stanie biernym realności pod l. 514 i 516 1/4 we Lwowie, Wincentego Żaaka własnej, na rzecz dłużnika Stanisława Katyńskiego wedle Dom. 175 pag. 391 n. 87 on. zaintabulowanej, która to licytacya odbędzie się w sali rozpraw ustnych c. k. sądu krajowego we Lwowie, w dniach 23 maja 1879, 13 czerwca 1879 i 3 lipca 1879 każdym razem o godzinie 11 przed południem. Cenę wywołania wynosi 22000 zł. w. a. zaś wadyum przez licytantów przed rozpoczęciem licytacyi złożyć się mające 2200 zł. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne jako też wyciąg tabularny sprzedać się mającej sumy przeglądać można w registraturze sądu krajowego.

O tem zawiadamiamy strony i wiadomych wierzycieli do rąk własnych, zaś wszystkich tych wierzycieli, którzyby po dniu 20 marca 1879, prawo hipoteki na sprzedać się mającej sumie uzyskali, lub tych, którymby uchwała niniejsza lub przyszłe uchwały z jakiegobądź powodu wcześnie albo w ogóle doręczone być nie mogły, przez kuratora w osobie p. adw. Dra. Tilla z substytucyą p. adw. Dra. Siterskiego i przez edykta.

Lwów 5 kwietnia 1879.

(2721 1—3) L. 15174.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia od 1 października 1879 posady pierwszego sługi przy katedrze anatomii opisowej c. k. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15 czerwca 1879.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie trzystu (300) zł. z dodatkiem aktywalnym 75 zł. ryczałt 21 zł. na liberyę i wedle okoliczności wolne mieszkanie.

Ubiegający się o tę posadę zastrzeżoną na mocy ustawy z 19 kwietnia 1872 (Dz. p. p. N. 60) dla kwalifikowanych podoficerów c. k. armii, winni udowodnić, iż są obywatelami królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, niemniej wykazać wiek, stan dotychczasowe zatrudnienie, fizyczne i szczegółowe do tego rodzaju służby uzdolnienie, tudzież dokładną znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.

Podania należy w terminie powyższym wnieść do senatu akademickiego c. k. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie bezpośrednio, a jeżeli kompetent pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej władzy.

Tylko w braku ukwalifikowanych podoficerów mogli by ewentualnie być uwzględnieni inni kandydaci.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 15 kwietnia 1879.

(2684 1—3) **Edykt.**

L. 2008. Ck. sąd obwodowy w Samborze ogłasza, że w celu zaspokojenia wierzytelności Juliusza Reissa w sumie 12000 zł. w. a. odbędzie się w dniach 15 maja i 19 czerwca 1879, każdym razem o godzinie 10 przed południem w sali audencyonalnej tegoż sądu przymusowa publiczna sprzedaż w drodze licytacyi a) części dóbr Turze „Pyhyczakowszczyzna czyli Dąbkowszczyzna zwanej", i b) części dóbr Topolnica — „Szeptyczyzna czyli Granica" zwanej, = w Galicyjskiej Tabuli krajowej Dom. 262 pag. 141 n. 24 et 25 haer. i Dom 262 pag. 3 n. 9 haer. et pag. 5 n. 12 haer. na imie Karola Bilańskiego a względnie tegoż masy rozbiorowej zapisanych.

Sprzedaż ta odbędzie się co do każdej z powyższych części dóbr z osobna.

Cena wywołania dla części ad. a. wynosi 2777 zł. 72 ct. a wadyum 277 złr. a w. — zaś cena wywołania dla części ad. b. wynosi 1554 złr. w. a., a wadyum 155 złr. a. w.

Resztę warunków licytacyj można przejrzeć w tusądowej registraturze.

Niżej ceny wywołania nie zostanie żadna z nadmienionych części dóbr przy powyższych dwóch terminach sprzedaną, a gdyby przy tych terminach nikt przynajmniej ceny wywołania nie ofiarował, wyznacza się do ułożenia warunków ułatwiających termin na dzień 26 czerwca 1879 o godzinie 4 po południu.

O tej licytacyi uwiadamia się niniejszym edyktem z miejsca pobytu niewiadomą Antonię Bielańską tudzież tych wszystkich, którzyby po dniu 30 września 1878 jako dniu wydania ekstraktu tabularnego, jakie prawa hipoteczne do części dóbr sprzedać się mających nabyli lub którymby uchwała licytacyę dozwalająca lub jaka późniejsza uchwała egzekucyjna albo wcale nie albo nie na czas z jakiej bądź przyczyny doręczoną być nie mogła, — z tem, że dla nich kurator w osobie adwokata Dr. Pawlinskiego z zastępstwem adwokata Dra. Budzynowskiego ustanowionym zostaje.

Sambor 18 marca 1879.

(2687 1—3) **Edykt.**

L. 1655. Sąd powiatowy Kęcki odbędzie egzekucyjną sprzedaż realności Jana Zygla w Nowejwsi pod l. k. 119 położonej na pokrycie pretensyi Pawła Targosza w sumie 13 złr. 21 ct. z pn. w sądzie w 3 terminach:

5 maja
9 czerwca 1879
7 lipca

każdym razem o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 160 złr.

Wadyum 30 złr.

Kuratorem dla niewiadomych ustanowiono Dra. Meissnera z Kęt.

Kęty 18 marca 1879.

(2481 1—3) **Edykt.**

L. 231. Na posadę c. k. notaryusza w Bohorodczanach rozpisuje się konkurs z terminem 30dniowym do wniesienia podań do ck. Izby tutejszej — licząc od trzeciego umieszczenia obecnego edyktu w Gazecie Lwowskiej.

Z c. k. Izby notaryalnej.

Lwów dnia 29 marca 1879.

(2690 1—3) **Edykt.**

L. 7780. W dniu 26 maja, 30 czerwca i w dniu 28 lipca 1879, każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Krzeszowicach egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytacyę realności włościańskiej pod l. 44 rep. 10 w Psarach położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, masy spadkowej Wojciecha Chechelskiego własnej.

Wadyum wynosi 32 złr., zaś cena wywołania 325 złr.

C. k. sąd powiatowy.

Krzeszowice dnia 23 lutego 1879.

(2657 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 7882. W dniach 23 kwietnia, 28 maja i 25 czerwca 1879, zawsze o godzinie 10 rano odbędzie się w tutejszym sądzie licytacya realności pod l. 38, 33 i 15 w Czerteżu położonych Jurka Galika, Michała Hyczki i Waska Chłopika własnych celem wydobycia wierzytelności Samuela Raszcera w kwocie 654 złr. w. a. z pn.

Cena wywołania dla realności l. 36 kwota 730 złr. dla realności l. 33 kwota 730 złr. a dla realności l. 15 kwota 585 złr. w. a.

Wadyum 10 prc.

Realności te można każdą osobno licytować.

Akt opisania i oszacowania i resztę warunków przejrzeć można w registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Sanok 30 grudnia 1878.

(2655 2—3) **Edykt.**

L. 8266. C. k. sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że na zaspokojenie 300 zł. z pn. odbędzie się licytacya pola ornego około 5 morgów, należących do gospodarstwa pod l. 49 w Rakowiskach ad Chołojów położonego, Hrycia Prokopczuka własnego, na rzecz Jana Prokopczuka, w terminach 19 lutego, 19 marca i 22 kwietnia 1879, zawsze o godzinie 10 przed południem w sądzie tutejszym.

Cena wywołania 320 zł. wadyum 32 zł.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Radziechów 3 grudnia 1878.

(2658 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 1331. C. k. sąd powiatowy w Sanoku ogłasza, że w dniach 24 kwietnia, 23 maja i 25 czerwca 1879, zawsze o godzinie 10 rano, odbędzie się publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod lk. 61 w Prusieku położonej, spadkobierców Waska Łazoryka własnej, na rzecz Hnata Lesiaka.

Cenę wywołania stanowi kwota 80 zł.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądowej lub przy licytacyi.

Sanok dnia 27 lutego 1879.

(2650 2—3) **Edykt.**

C. k. sąd deleg. miejski w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 19 kwietnia, 10 i 24 maja 1879, każdym razem godzinę 10 rano, odbędzie się na zaspokojenie pretensyi Hirscha Majera w kwocie 70 zł. z pn. publiczna licytacya realności pod l. 12 w Mistrzejowicach położonej, a dłużnika Jakuba Wiatra własnej.

Cena wywołania wynosi 880 zł. wadyum 88 zł.

Resztę warunków licytacyj. wykazu hipotecz. i dawniejszy akt zastawniczego opisania można przejrzeć w tut. sąd. registraturze, o czem zawiadamia się niewiadomych z miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 27 maja 1878 na sprzedać się mającej realności prawo zastawu nabyli, do rąk ustanawiającego się dla nich kuratora w osobie adw. Dra. Blatleisa z substytucyą adw. Dr. Goldmanna.

Kraków 1 lutego 1879.

(2677 2—3) **Konkurs.**

L. 7084. Na posadę c. k. ekspedyenta pocztowego w Morszynie w powiecie Stryjskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 zł. z rocznemi poborami płacy 150 zł. ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. dodatku na czynsz najmu mieszkania 60 zł. a oprócz tego wolne używanie lokalu kancelaryjnego na dworcu kolejowym.

Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni do c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Lwów dnia 16 kwietnia 1879.

(2651 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 1394. C. k. sąd powiatowy miejs. del. sprzedaje w sprawie egzekucyjnej Herscha Sterntnella przeciw Józefowi Kulka pto 200 zł. w. a. realność dłużniczą, ciała tabularnego nie stanowiącą pod lk. 353 w Tłumaczyku położoną, przy trzech terminach licytacyjnych t. j. w dniach 29 kwiet. 16 maja, 13 czerwca 1879, każdym razem o 10 godzinie rano.

Cena wywoławcza wynosi 760 zł. wa. Zakład 76 zł. w. a.

Inne warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania, mogą być w ts. registraturze przejrzane.

Dla nieznajomych wierzycieli adw. dr Zakrzewskiego kuratorem ustanowiono.

Kołomyja 18 lutego 1879.

(2653 2—3) **Edikt.**

Z. 2043. Zur Hereinbringung der Summe pr. 43 fl. 20 kr. ö. W. wird in den Terminen am 5 Juni, am 3 Juli und am 7ten August 1879 um 10 Uhr Vormittags bei diesem Gerichte die Feilbiethung der Realität C. N. 585 des Franz Kowalski in Nadwórna für Sache des Jossel Hübner abgehalten werden. Der Akt der Schätzung so wie die näheren Lizitationsbedingnisse können h. g. eingesehen werden.

K. k. Bezirksgericht.

Nadwórna d. 29 März 1879.

(2627 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 8347. C. k. Sąd powiatowy Tłumacz uwiadamia że celem zaspokojenia kwoty 100 zł. a. w. z pn. odbędzie się w trzech terminach dnia 12 maja 11 czerwca 10 lipca 1879 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem, w tutejszym sądzie publiczna sprzedaż realności l. k. 42 w Hryniowcach położonej, ciała tabularnego niestanowiącej.

Takowa na 1szych dwóch terminach tylko za, lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim i niżej takowej najwięcej ofiarującemu sprzedaną będzie.

Cena szacunkowa 250 zł.

Wadyum wynosi 10 prc.

Protokół opisania i oszacowania i bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w ts. registraturze.

Oczem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Tłumacz 3 grudnia 1878.

(2616 2—3) **Edykt.**

L. 5299. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że dla gmin katastralnych:

Międzybrodzie ad Wieprz, w okręgu sądu powiatowego w Żywcu;

Facimiech i Zelczyna, w okręgu sądu powiatowego w Kalwaryi;

Międzybrodzie lipnickie, w okręgu sądu powiatowego w Biały;

Męcina z przyległościami Kłodne, Bukowiec, Biały dwór, Paszkowice, Przeciwko, Chomranice czyli Kamionka, Bobrówka, Chomranice wyżnie i Miczaki, Sechna, w okręgu sądu powiatowego w Limanowej;

Sobniów, Bierówka, Żołków z miejscowością Lichtarz, w okręgu sądu powiatowego w Jaśle;

Hadykówka, Brzostowa góra, w okręgu sądu powiatowego w Kolbuszowej;

Wierzchosławice, w okręgu sądu powiatowego miejsko delegowanego w Tarnowie;

Łęki górne, w okręgu sądu powiatowego w Pilźnie:

Gostwica, Stadło, Biegonice, Juraszowa II część miejscowości Mokrawieś, w okręgu sądu powiatowego w Starym-Sączu;

Poręba, w okręgu sądu powiatowego w Brzesku;

Kocierz ad Moszczanica, w okręgu sądu powiatowego w Ślemieniu;

Lubzina, w okręgu sądu powiatowego w Dębicy;

Nowa góra, w okręgu sądu powiatowego w Krzeszowicach;

położonych, otwarto nowe księgi gruntowe i że termin wyznaczony pierwszym edytem z dnia 31 grudnia 1877 l. 16490, do zgłoszenia praw rzeczowych, odnoszących się do nieruchomości wymienionemi księgami gruntowemi objętych, z dniem 28 lutego 1879 upłynął.

Wzywa się zatem wszystkich, którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwa jakiego wpisu w wyrażonych księgach uskutecznionego, w prawach swych uważają się za pokrzywdzonych, ażeby swe zarzuty w czasokresie od dnia 30 kwietnia 1879, do dnia 15 grudnia 1879 włącznie, w sądzie powiatowym tym, w którego okręgu dotycząca gmina katastralna jest położoną zgłosili, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutku wpisów hipotecznych.

Ostrzega się przytem, iż termin powyższy nie może być ani przedłużonym, ani też z powodu zaniedbania do pierwotnego stanu przywróconym.

Kraków 5 kwietnia 1879.

(2656 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 8707. Na zaspokojenie wierzytelności Hersza Szaffa w kwocie 89 złr. z pn. wykonaną będzie w tutejszym sądzie w dniach 23 kwietnia 28 maja 30 czerwca 1879 o godzinie 10 rano publiczna sprzedaż realności pod l. k. 56 w Nowosielcach położonej w w posiadaniu Jędrzeja Bandrowczaka i spadkobierców Katarzyny Bandrowczakowej będącej wykazem hipotecznym 10 dla gminy katastralnej Nowosielce objętej.

Cena wywołania 600 zł.

Wadyum 60 zł.

Akt oszacowania i warunki i warunki licytacyjne są do przejrzenia w tutejszym sądzie.

C. k. Sąd powiatowy

Sanok dnia 28 grudnia 1878.

C. k. uprzyw. Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Jedenaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzyw.

Galic. akcyjnego Banku hipotecznego

przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i o stanie Banku, zatwierdziło przedłożony bilans i udzieliło Zarządowi Banku absolutoryum za rok 1878, a zatwierdziwszy wypłaconą akcyonaryuszom dnia 1 stycznia 1879 zaliczkę na dywidendę po zł. 10 na akcyę, ustanowiło ze zwyżki zysków z roku 1878

superdywidendę po 15 zł. na akcyę

Do Rady nadzorczej zostali ponownie wybrani:
Kazimierz hr. Dzieduszycki. Kazimierz Tchórznicki.
zaś w miejsce ś. p. Dr. Juliusza Kolischera wybrany
Dr. Franciszek Smolka

Lwów 16 kwietnia 1879.

(Przedruk nie będzie opłacony) (2637 3—3) **Dyrekcya.**

Galicyjski Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie w gmachu teatralnym

zawiadamia członków swoich, że **dnia 13 maja 1879** o godzinie 10tej rano odbędzie się

Walne Zgromadzenie

członków

(2626 3—3)

Galicyjskiego

Zakładu zastawniczego i kredytowego

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za 1szy peryod istnienia Zakładu, t. j. za czas od 15go czerwca 1877 do 31go grudnia 1878, oraz przedłożenie bilansu za czas powyższy (§. 19).
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 15 czerwca 1877 do 31 grudnia 1878 (§. 22).
3. Wniosek komisyi rewizyjnej w sprawie rozdziału czystego zysku za czas od 15 czerwca 1877 do 31 grudnia 1878.
4. Wybór 3 członków Dyrekcyi (§. 33).
5. Wybór 1 członka komisyi rewizyjnej i 1 zastępcy.
6. Wnioski Dyrekcyi w sprawie zmiany statutów i regulaminu.
7. Sprawy bieżące.

Lwów 16 kwietnia 1879.

DYREKCYA

Kazimierz Gamrat. Józef Kruszewski.

C. k. uprz. gal. akcyjn. Bank hipoteczny

we Lwowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe, płatne w **30** dni po wypowiedzeniu,
5 „ „ „ **60** „ „ „
5½ „ „ „ **90** „ „ „

Wszystkie **6 procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane **począwszy od 20 kwietnia 1878 r.** tylko **po** 5½ % z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 16 stycznia 1878.

(2252 4—?) **Dyrekcya.**

(Przedruk nie będzie opłacanym.)

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta.

Obwieszczenie.

Niniejszem uwiadamia się Pp. akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta, że

L. 627. **czwarte zwyczajne** (2692 1—2)

Walne Zgromadzenie

odbędzie się **w poniedziałek 26 maja 1879 o godzinie 10 przed południem** we Wiedniu w sali wykładów austryackiego klubu kolejowego (w budynku Towarzystwa muzycznego) Canovagasse Nr. 4 na dole.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności za rok 1878, przedłożenie bilansu i udzielenie absolutoryum.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej ze sprawdzenia rachunków za rok ubiegły.
3. Wniosek i uchwała co do użycia kwoty, która z subwencyi gwarancyjnej państwa dla akcyj pozostaje.
4. Uchwała nad wnioskiem rady zawiadowczej dotyczącym kuponów od akcyj z 1go stycznia i lipca 1877 r.
5. Wniosek i uchwała co do wynagrodzenia rady zawiadowczej.
6. Uzupełnienie rady zawiadowczej.
7. Wybór 3 rewizorów i 3 zastępców do sprawdzenia rachunków Towarzystwa za rok bieżący.

Uprawnieni do głosowania Pp. akcyonaryusze, którzy życzą sobie wziąć udział w tem Walnem zgromadzeniu, zechcą w myśl § 34 statutów złożyć swoje akcye najdalej do 12 maja r. b.
we Wiedniu w „Wiener Bankverein“ I Herrengasse Nr. 10
w Frankfurcie nad Menem w „Deutsche Vereinsbank“ lub w domu bankowym Pp. „Erlanger & Söhne“.

Przy składaniu akcyj należy sporządzić dwie w arytmetycznym porządku ułożone konsygnacye, które składający własnoręcznie podpisać winien.

Jedną z tych konsygnacyj, zaopatrzoną potwierdzeniem odbioru zwraca się składającemu, a po odbyciu Walnego zgromadzenia akcye tylko za zwrotem tej konsygnacyi wydane będą.

Zwraca się uwagę Pp. akcyonaryuszów, że w myśl § 35 statutów mają prawo do jednego głosu za każdych 25 akcyj, że żaden akcyonaryusz nie może przyjąć więcej niż jedno pełnomocnictwo i że pełnomocnikiem może być tylko taki akcyonaryusz, który sam do głosowania jest uprawniony. Pełnomocnictwem takiem należy się wykazać najdalej 2 dni przed terminem Walnego zgromadzenia w centralnem biurze towarzystwa kolei we Wiedniu I Canovagasse Nr. 5 w mezzaninie. Akcyonaryuszów małoletnich i osoby moralne zastępują ich prawni, a względnie statutem wyznaczeni zastępcy, kobiety mogą być także zastąpione przez pełnomocników nie będących akcyonaryuszami.

Wiedeń 21 kwietnia 1879.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony.)